Nr. 354. **We Lwowie Piątek dnia 21 Grudnia 1888.** **Rok XXI.**



Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon … 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Pożyczka propinacyjna.

Lwów 20. grudnia.

Dość dużo jeszcze upłynie czasu, nim sprawa propinacyjna zostanie w zupełności w drodze ustawy załatwioną. Czy ona w ogóle zostanie po myśli życzeń, wyrażonych przez ogół naszego społeczeństwa i zgodnie z interesami całego kraju załatwioną, o tem na razie sądzić nie chcemy. Miejmy nadzieję, że tak będzie. Patent cesarski zwołał już Sejm galicyjski na dalszy ciąg sesji i będziemy znowu mieli sposobność przekonać się, jak reprezentanci nasi zapatrują się teraz, po kilkomiesięcznej przerwie, na projekt zniesienia prawa propinacyjnego; zobaczymy, czy niektórzy z nich uważają jeszcze jedną karczmę i szynk wieczysty za świętość. której tykać się nie godzi, których zniesienie, choćby za wynagrodzeniem, byłoby naruszeniem naszych najważniejszych praw i przywilejów szlacheckich, równe co najmniej świętokradztwu. O tem wszystkiem będziemy mieli sposobność przekonać się naocznie w przyszłym miesiącu, gdy nasi prawodawcy krajowi zjadą się znowu w stolicy i zaczną radzić w komisjach i w plenum o propinacji. Wyprzedzać biegu wypadków, nie mamy więc zamiaru. Czynią to natomiast gdzieindziej.

Sfery finansowe, bankowe i giełdowe we Wiedniu, bardzo czujną zwracają uwagę na propinację galicyjską i od dłuższego czasu już bardzo pilnie się nią zajmują. Okoliczność to bardzo charakterystyczna. Jaki będzie los propinacji, o tem owe sfery nie mają pojęcia, bo mieć nie mogą. Nowy projekt do ustawy, jaki wniesie rząd, nie jest jeszcze znany. Na wszelki jednak sposób, można przypuścić, że będzie on znacznie odmienny od owego, którym się zajmował Sejm galicyjski podczas pierwotnej połowy tegorocznej sesji. Jeżeli bowiem pierwszy projekt rządowy był do tego stopnia nieodpowiednim dla naszych właścicieli większych posiadłości, że tak gwałtowną wywołał z ich strony opozycję, która znalazła wyraz w znanem przemówieniu śp. Kazimierza Grocholskiego, wówczas przypuszczać należy, że ten sam projekt nie będzie w tej samej sesji podstawą i substratem do ponownych obrad. Za kilka miesięcy nie zechce chyba — pomijając już względy formalne — Sejm zmieniać swojego zapatrywania. O ile zaś nowy projekt do ustawy propinacyjnej różnić się będzie od pierwotnego, tego dotychczas nikt niczem nie zdradził. Jedno jest tylko pewnem. Jakikolwiek będzie nowy projekt, jakakolwiek będzie ustawa uchwalona przez Sejm, a sankcjonowana przez cesarza, dla jej przeprowadzenia potrzeba będzie — pieniędzy. I to jest strona projektu, na którą wspomniane wyżej sfery finansowe, bankowe i giełdowe, zwróciły już swoją uwagę. Krzątają się tam bardzo pilnie, aby natychmiast po uchwaleniu ustawy i po jej sankcjonowaniu przez cesarza, podjąć się — całej operacji finansowej, która będzie bezpośrednim jej skutkiem.

Że tak jest, o tem przekonywa nas telegram, zamieszczony w onegdajszym numerze naszego pisma, a donoszący o małej notatce zawartej w rubryce gospodarczej wiedeńskiego *Fremdenblattu*. Zasługuje ona w istocie na uwagę. Sprawa pożyczki dla odszkodowania propinacyjnego w Galicji nie wstąpiła jeszcze — pisze rzeczony organ półurzędowy — mimo nieprzerwanych a żywych rokowań w to stadjum, a któremby było możliwem załatwienie i przedłożenie odnośnej ustawy. Sfery w sprawie tej interesowane przedsięwzięły we wszystkich kierunkach potrzebne kroki przygotowawcze. Ze strony uprawnionych do odszkodowania, zwrócono się do kilku wybitniejszych instytucyj pieniężnych, w między innemi także do austrjackiego zakładu kredytowego, o poradę w sprawie finansowania, a celem wyboru najpraktyczniejszej formy dla jej przeprowadzenia odbyły się już nawet poufne narady. W obec takiego stanu rzeczy nie mogło naturalnie być mowy o tem, aby się jakikolwiek bank starał o pożyczkę propinacyjną. Będzie to dopiero mogło wówczas nastąpić, gdy rząd wygotuje odnośny projekt do ustawy, gdyż wówczas dopiero będą się mogły rokowania oprzeć na pewnej podstawie.

Skromna ta notatka dowodzi niezwykłej czujności wiedeńskich mocarzy giełdowych i bankowych. W gruncie rzeczy nie można im tego mieć za złe. Pożyczka propinacyjna będzie w każdym razie interesem pieniężnym na dość wielką skalę, przy której będzie można coś zarobić. Dla czegożby więc nie miano we Wiedniu szczególnie się nią zajmować, dla czegożby już teraz nie miała się rozpocząć reklama w najpoważniejszych i największych pismach wiedeńskich dla poszczególnych instytucyj bankowych i zakładów kredytowych. Z pewnego punktu widzenia powinniśmy nawet podziękować owemu organowi wiedeńskiemu, że się tak szczerze zajmuje tą stroną sprawy propinacyjnej. Niepłonną bowiem mamy nadzieję, że nasze domowe sfery finansowe, jeżeli dotychczas z całą obojętnością sprawie się przypatrywały, dzisiaj zmienią swoje usposobienie i pójdą za przykładem wiedeńskim. Pożyczka propinacyjna dla wypłaty odszkodowań będzie niezawodnie dobrym interesem pieniężnym, inaczej *haute finance* we Wiedniu nie poświęciłaby jej tyle uwagi. Dość mało mamy nadziei, bo mało jest po temu widoków, aby w ogóle cała sprawa propinacyjna została załatwiona po myśli i w interesie całego kraju, a nie wyłącznie zgodnie z życzeniami posiadaczy propinacyjnych. W obec tego, zdaje nam się, zbyteczną już jest rzeczą, aby i strona finansowa sprawy była połączona ze stratą dla kraju. Nasze domorosłe powagi finansowe zrozumieją może, że gdyby się finansowania pożyczki propinacyjnej podjęły instytucje wiedeńskie, kraj na tem nic nie zarobi, jeno straci — zysk cały znalazłby się wyłącznie w kieszeniach obcych spekulantów. Zapobiedz temu trzeba koniecznie.

Odrodzenie Czech.

(Drugi sejm. — Zwrot w polityce austrjackiej. — Czesi a cesarz. — Abstynencja czeska. — Jej znaczenie i przebieg do 1879 r. — Staroczesi i młodoczesi.—Zakończenie.)

VII. Z początkiem 1863 r. zebrał się drugi z rzędu sejm krajowy w Pradze, na którym, jakkolwiek wbrew ustawie większość posłów była niemiecką, udało się jednakże przeprowadzić wiele pożytecznych zmian i ulepszeń w różnych instytucjach krajowych, np. w sądownictwie i szkolnictwie; wniesiony wszakże projekt równouprawnienia w szkołach obu języków został przegłosowanym; udało się go do pomyślnego skutku doprowadzić dopiero w roku następnym, podczas tegoż sejmu (1863), posłowie czescy postanowili nie wysyłać swoich przedstawicieli do rady państwa, która niebawem miała być otwartą. Wysłano tylko do Wiednia zawiadomienie wraz z wyłuszczeniem przyczyn, dla których naród czeski uznaje za stosowne nie być reprezentowanym w radzie. Był to protest przeciw centralistycznym dążnościom władzy. Rada nie uznała wszakże motywów protestu za słuszne i gdy po upływie dwóch tygodni posłowie nie przybyli do Wiednia, rozpoczęła swoje obrady, uważając nieobecność ich za wystąpienie z izby. Polacy i Morawianie wstrzymali się od głosowania w tej kwestji.

W r. 1865 nastąpił widoczny zwrot ku lepszemu w polityce austrjackiej. Minister Szmerling, z taką gorliwością przeprowadzający ideę centralizacji krajów słowiańskich, otrzymał dymisję, jego miejsce zajął Belcredi, poprzedni namiestnik Czech. Mowa brata cesarza przy zamknięciu obrad rady państwa dawała do zrozumienia, że rząd usiłuje wejść na inne tory, że trzymać się będzie polityki pojednawczej, stawiając równouprawnienie wszystkich narodów austrjackich na pierwszym planie. Wkrótce potem ogłosił cesarz amnestję dla redaktorów, skazanych na karę więzienia za artykuły treści politycznej, wymierzone przeciw systemowi Szmerlinga. Nadzieje Czechów odżyły na nowo. Naraz... zdumienie powszechne! We wrześniu r. 1865 wyszedł manifest cesarski, zawieszający moc prawną konstytucji lutowej; jednocześnie zapowiedziano zwołanie sejmu węgierskiego, na którym rząd porozumieć się miał co do nowego ustroju interesów państwa, zapadłe zaś na nim uchwały miały pójść na rozpatrzenie innych sejmów krajowych. Sejmy krajowe rozpoczęły swoje posiedzenia w końcu listopada. Ale zaledwie sejm czeski ukończył swe czynności, w pierwszych miesiącach 1866 r. wybuchła wojna prusko-austrjacka. Po bitwie pod Sadową Prusacy zajęli Pragę. Nie możemy tu pominąć milczeniem faktu, który świadczy o rozwadze i takcie, z jakim Czesi radzić sobie zawsze umieli.

Po zajęciu Pragi dowódca wojsk pruskich, chcąc przychylnie dla Prus usposobić naród, wydał odezwę do Czechów, w której, oświadczając gotowość popierania sprawy narodowej, wyrażał nadzieję, że Czesi wraz z Morawianami będą mogli rozstrzygnąć swobodnie, bez nacisku obcych, przyszły los swój, jeśli słuszna sprawa pruska zwycięży. Odezwa ta nie uczyniła żadnego wrażenia; naród nie dał się uwieść pięknym słowom i nikt ani na chwilę podejść się nie dał obłudzie Prus; gdy zaś wkrótce nadszedł dzień imienin cesarza Franciszka Józefa, nie zaniedbano w obec wojska nieprzyjacielskiego zamanifestować swych uczuć przywiązania do tronu. Zwołany w końcu roku 1866 sejm krajowy, ułożył i potwierdził adres do cesarza, zredagowany przez jednego z wybitniejszych patrjotów czeskich — Clam-Martinica. Adres wyrażał przekonanie, „że osiągnięcie konstytucyjnego ustroju państwa możliwe jest w zupełności tylko na drodze, wytkniętej przez jego ces. król. mość, przez swobodne i szczere umowy, których podstawę stanowi patent z dnia 20. października roku 1860, oraz, że potrzebom państwa odpowie taka jedynie konstytucja, któraby w sobie zawierała trwałe podstawy potęgi rzeszy przez zapewnienie samorządu dla każdego z osobna kraju, w skład państwa wchodzącego". W końcu przypomina adres obietnicę cesarza, daną przed kilku laty, uwieńczenia swej skroni w Pradze koroną św. Wacława. Adres przyjęty był przez cesarza bardzo łaskawie, ale odpowiedź nań brzmiała dość ogólnikowo, o koronacji zaś nawet wzmianki nie było.

Jak nadmieniliśmy poprzednio, rezultat umowy rządu z sejmem węgierskim według manifestu cesarza z dnia 20. września 1865 r. uledz miał rozpatrzeniu sejmów krajowych (niewęgierskich); tymczasem 2. stycznia 1867 r. wyszedł nowy patent cesarski, w którym oznajmiono, że rezultaty owe będą oddane nie sejmom, lecz nadzwyczajnej radzie państwa, w tym wyłącznym celu zwołanej, składającej się z posłów wydelegowanych przez sejmy krajowe; otwarcie jej naznaczono na dzień 25. lutego. W samym rządzie ścierały się wówczas z sobą dwa różne poglądy: hr. Beust, spostrzegłszy, iż Węgrzy nie uspokoją się ostatecznie bez przyznanej im zupełnej autonomji (oznaką wyraźną po temu były zamiary powtórnego po r. 1848 powstania z pomocą Prusaków podczas wojny 1866 r.), żądał oddzielenia państwa węgierskiego od Austrji i przyznania krajom korony św. Stefana praw samorządu bezwzględnego; przyczem pragnął, aby radzie państwa kombinację tę przedstawiono jako rzecz dokonaną; co zaś do Słowian, radził Beust trzymać się dawnej polityki Szmerlinga. Inuem było zdanie ministra Belcrediego; żądał on, aby przejrzenie i sankcja ugody z Węgrami zależały od rady państwa. Zdanie Beusta zwyciężyło u dworu, co było przyczyną złożenia teki ministra przez Belcrediego. Zgodnie z widokami rządu, zebrały się sejmy krajowe w widokach wyboru posłów do rady państwa. W Czechach strony czeska i niemiecka zaraz od początku po nieprzyjacielsku względem siebie się postawiły, z powodu debatów nad ułożeniem adresu do cesarza; Czesi chcieli powtórzyć treść zredagowanej przez Clam-Martinica odpowiedzi, Niemcy na żaden sposób zgodzić się z tem nie chcieli. Większość tym razem była po stronie Czechów, adres jednak podany do cesarza stał się przyczyną rozpuszczenia sejmu i rozpisania nowych wyborów. Użyto ze strony rządu wszelkich środków, aby na nowym sejmie przeważyła większość niemiecka, czego też i dopięto; gdy zaś większość ta wysadziła z pośród siebie posłów do rady państwa, mniejszość założyła protest i wybrani delegaci złożyli mandaty.

Od tej to pory w ciągu lat dwunastu naród czeski nie posiadał swych reprezentantów w radzie państwa. Bez nich też w dniu 20. maja ogłoszono w Wiedniu rezultat ostatecznego porozumienia się z Węgrami. W dniu 8. czerwca cesarz koronował się w Buda-Peszcie jako król węgierski; o Czechach nie było wzmianki.

Naród uczuł się silnie dotknięty ostatecznym tym krokiem władzy; widział się pokrzywdzonym w historycznych i ogólno-ludzkich swych prawach. Żalowi jednak porwać się nie dał. Nie zrobił żadnego rozpaczliwego kroku, ani też nie pogrążył się w niemej a bezczynnej apatji. Owszem, w tej właśnie chwili okazał on więcej może siły duchowej i taktyki względem swych przeciwników, niż kiedykolwiek pierwej. Kiedy w sierpniu 1868 r. zwołano sejm krajowy, Czesi postanowili nie brać udziału w obradach. Zrazu na sejmach obradowali sami Niemcy; niebawem jednak połączyła się z nimi pewna ilość posłów czeskich, tworzących tak zw. stronnictwa *młodoczeskie*, idące zgodnie z przeciwnikami swymi staroczechami w kwestji kapitalnej nie obsyłania Rady państwa, różniące się jednak z nimi w poglądach na rolę reprezentacji narodu w samym sejmie krajowym. Staroczesi z Palackym i Riegerem na czele, trzymali się ściśle polityki odpornej: młodoczesi, nie chcąc spraw narodowych na sejmie zostawiać na łasce Niemców, pragnęli wybierania takich posłów, którzyby spraw tych bronili; myśl może nie zła — okazało się jednak w praktyce, że wszelkie z ich strony podawane wnioski upadały, odrzucane niemiłosiernie przez większość sejmową, składającą się z Niemców. O inne punkty antagonizmu nie potrącamy tutaj, nadmieniając tylko, że podział ów narodu na dwie partje wystąpił po raz pierwszy na jaw w r. 1863.

Dopiero w r. 1879, gdy tekę ministra spraw wewnętrznych objął hr. Taaffe, który na wyraźne żądanie cesarza, „zaprowadzenia pokoju i zażyłości pomiędzy narodami austrjackiemi", rozpoczął swoje czynności od polityki pojednawczej i zdołał przez to obudzić nadzieję rychłego urzeczywistnienia żądań narodu — wtedy dopiero posłowie czescy zasiedli po raz pierwszy na ławach rady państwowej i to nie wpierw, aż się zgodzono na podane przez nich w imieniu narodu żądania: a) aby mogli, poparci powagą cesarza, zabezpieczyć państwowe przywileje korony czeskiej, b) aby gabinet lojalnie urzeczywistniał zaręczone przez konstytucję równouprawnienie narodowe i c) aby do grona ministrów wszedł Czech Prażak, ze stanowczym głosem i wpływem w sprawach czeskich.

Tu jest właśnie kres uwieńczonych tryumfem usiłowań czeskich nad zdobyciem przynależnego sobie w monarchji habsburskiej stanowiska. Losy narodu czeskiego we własnych jego spoczywają odtąd rękach. I wątpić o lepszej ich przyszłości nie ma dziś najmniejszego powodu, jeśli zważymy, że Czesi dokładnie zawsze pojmowali, że tylko oświata, połączona z pracą nad rozwojem dobrobytu społecznego, doprowadzić zdoła do wzniosłego tego celu.

Pomoc dla dotkniętych powodzią.

Na ostatniej sesji sejmowej kilka gmin i obszarów dworskich, konkurujących do regulacji rzeki Łęgu, które tegoroczną powodzią zatorową Sanu zostały dotknięte, wniosło petycję o zniżenie datków konkurencyjnych na nie przypadających.

---

16) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Naraz zaczął pojawiać się na rozmaitych punktach łąki, którą jakby zaraził swoją gorączką i niepokojem. Stawał to tu, to tam za drzewami i krzakami. Jak turkawki na wiązach, umiał gdzieś w pobliżu wynaleść sobie kryjówkę pomiędzy dwiema gałęziami. Chavrotte'a dawała mu dobry pretekst do przebywania na jej brzegu, jakoby śledził jej bystrą wodę — to znów zadzierał głowę do góry, jak gdyby zajmował go bardzo lot ptaków i obłoków. Pewnego dnia spostrzegła go pomiędzy ruinami młyna; stał na dachowem wiązaniu rozwalonej stodoły, widocznie zadowolony z tej niewygodnej, lecz za to wyniosłej pozycji — skoro już niestety nie możebnem dlań było, jak dla ptaka, polecieć tam na balkon, na jej ramiona. Innego znów dnia cichy okrzyk wyrwał się z jej piersi, gdy nagle ujrzała go wysoko po nad nią, na terasie, rozpostartym nad kaplicami chórowemi. Jakże on się tam dostać mógł? Wszak klucze do drzwi, prowadzących na tę galerję, były w przechowaniu u zakrystjana! Jak to się stało, że innym jeszcze razem widziała go na dachu katedry? Z tej wysokości mógł niezawodnie zaglądać do wnętrza jej pokoju — tak jak to czyniły nieraz jaskółki, przed któremi jednak ukrywać się, ani jej na myśl nie przyszło nigdy!

Od tej chwili zabarykadowywała się pilnie; jakiś rosnący niepokój ogarniał ją, czuła się bezustannie oblężoną... ciągle we dwoje. Skoro atoli nie doznawała trwogi, dla czegoż serce uderzało jej tak gwałtownie w piersiach, jak serce dzwonu katedralnego w dniu wielkiego święta?...

Przez trzy następne dni Angielika zastraszona rosnącą śmiałością Felicjana, nie ukazała mu się wcale. Przysięgała sobie, że go już nie zobaczy więcej i wmawiała w siebie odrazę do zuchwałego młodzieńca. Lecz ten snać udzielił jej chyba swej gorączki, i ona bowiem nie mogła już spokojnie wysiedzieć na jednem miejscu. Każdy pretekst był dla niej dobry, byle opuścić ornat, który właśnie haftowała... Skoro jeno usłyszała, że matka Gabet w największym niedostatku leży chora, odwidzała ją każdego poranka. Ta mieszkała również przy ulicy *des Orfèvres*, o trzy domy dalej. Angielika zanosiła jej tedy rosół, cukier, a nawet chodziła po lekarstwa do apteki przy ulicy *Wielkiej*. Gdy pewnego dnia obładowana zawiniątkami i flaszeczkami, stanęła w izdebce chorej staruszki, nagle jakby ją ukropem oblał od stóp do głowy, — takiego doznała uczucia, widząc u łoża matki Gabet... Felicjana. Młodzieniec zaczerwienił się wyżej oczu i w zakłopotaniu najwyższem oddalił się ztąd czemprędzej. Nazajutrz zjawił się w chwili, gdy ona już odchodziła. Z wyraźną niechęcią pozostawiła go przy łożu cierpiącej. Czyżby w samej rzeczy chciał powstrzymać ją od odwidzania jej nędzarzy? Znajdowała się bowiem właśnie w takim okresie chorobliwej dobroczynności i wszystko, co miała, rozdawała żebrakom. Na widok nędzy i cierpień tych nieszczęsnych, istota dziewczęcia rozpływała się cała w rzewnem współczuciu. Biegała do ojca Mascart'a, starego kulawego ślepca przy ulicy *Basse* i własnoręcznie karmiła go rosołem, który przynosiła w garnuszku. Tak samo zachodziła codzień do małżonków Chouteau, dwojga zgrzybiałych staruszków — coś około 90 lat miało każde,—którzy mieszkali w piwnicy przy ulicy *Magloire*. Dla nich wlokła przeróżne stare rupiecie ze strychu Hubertów i w ten sposób odwidzała wielu wielu innych nędzarzy w całej dzielnicy — każdego obdarzając czemkolwiek pokryjomu, szczęśliwa nad wyraz, że może im sprawić niespodziankę i zdjąć z głowy bodaj odrobinę trosk i strapień, bezsenne nocy im gotujących.

Lecz teraz wszędzie, ale to wszędzie spotykała Felicjana! Nigdy przedtem nie widywała go tak często, jak obecnie, gdy właśnie nie zbliżała się nawet do okna w swoim pokoju, aby go nie ujrzeć tam na łące. Niepokój dziewczęcia wzrastał z tej przyczyny, sama przyznawała się w duchu, że jest bardzo, ale to bardzo oburzoną jego postępowaniem.. Najgorszem jednak było w tem wszystkiem, że ta dobroczynność nawet naprzykrzyła się Angielice. Bo też ten chłopak psuł jej wszelką radość i zadowolenie, wypływające z dobrych uczynków. Przedtem, być może, wspierał innych jakich żebraków, nie tych, których ona miała pod swoją opieką, a których wpierw nigdy nie odwidzał. Widocznie musiał czatować i z daleka śledzić, dokąd ona zachodziła; później zaś szedł zapewne do każdego i jednego po drugim pozyskiwał sobie. Ilekroć przyszła teraz do staruszków Chouteau z koszyczkiem żywności, zastała tam zawsze srebrne pieniądze na stole. Pewnego dnia popędziła co tchu do ojca Mascart'a, aby mu wręczyć całą swoją oszczędność w kwocie dziesięciu *sou* — stary płakał bowiem i narzekał przeraźliwie, że nie miał tytoniu do fajeczki. I cóż? Oto zastała go w posiadaniu złotej dwudziestofrankówki, błyszczącej jak słońce! Innego wieczora odwidziła matkę Gabet, a ta znów wręczyła jej gruby banknot, prosząc, aby poszła go zmienić.

Jakąż boleść serdeczną sprawiało jej to poczucie bezsilności — jej, która biedna była i liczyć się musiała z każdym centymem, podczas gdy on mógł widocznie do woli napełniać i wypróżniać swoją sakiewkę! Z uwagi na samych biedaków, cieszyły ją szczerze te hojne jałmużny Felicjana; natomiast mało już odczuwała radości przy rozdzielaniu własnych podarków: bolało ją, że może tak mało jeno rozdawać, podczas gdy kto inny sypał tyle na wsze strony. Ten niezręczny młody człowiek nie pojmował tego widocznie, że zabijał w niej uczucie miłosierdzia, gdy, aby ją pozyskać sobie, dawał tak folgę swym serdecznym popędom litości i hojności, w coraz to większych rozmiarach i granicach. Oprócz tego zaś musiała wysłuchiwać wszędzie, jak pochwałami pod niebiosa wynoszono jego osobę: „Co to za poczciwe, złote serce, a jakie wychowanie w tym młodzieńcu!" — wołano wszędzie. Mówiono tylko o nim i o jego podarkach, jak gdyby wszystkiem innem pogardzano.

Lecz pomimo przysięgi, iż chce i musi o nim zapomnieć, wypytywała swoich żebraków o Felicjana. „Ile dziś zostawił wam? Co mówił? Czyż on nie ładny, dobry i zacny, a bojaźliwy przytem?" A może ośmielił się, o niej co wspominać? Ależ, oczywiście, on mówi o niej bez przerwy. I przeklinała go z całą zaciętością, czując, że ostatecznie wszystko to tak srodze uciska jej serduszko.

Wreszcie, w ten sposób nie mogło już trwać dłużej i pewnego majowego wieczora, gdy łagodny zmrok opadał na ziemię, wybuchła katastrofa. Stało się to mianowicie u Lamballeuse'ów, rodziny żebraków, zamieszkałych w ruinach młyna. Były to same kobiety: matka Lamballeuse, staruszka o mocno pomarszczonej twarzy, Tienetta, najstarsza córka, dwudziestoletnia dziewczyna, dzika, jak zwierz leśny, i dwie młodsze jej siostry, Róża i Joanna, których oczy śmiało i odważnie błyskały z pod ryżych brwi i rzęsów. Wszystkie cztery uganiały po żebraninie, zalegając gościńce i rowy przydrożne. Nocą wracały do swego schroniska, na nogach uginających się ze znużenia, a odzianych w jakieś podarte łapcie, powiązane tasiemkami. Właśnie tego wieczora powróciła Tieneta ze skaleczoną nogą do domu, gdyż zgubiła jeden taki trzewik wśród swej żebraczej wędrówki. Siedziała na progu ruin i usiłowała dobyć szpilką cierń czy też skałkę ze skrwawionej stopy, podczas gdy stara matka i obie siostry lamentowały w koło niej.

W tej chwili nadeszła Angielika, niosąc pod fartuszkiem bochenek chleba, jaki im co tygodnia przynosiła. Wysunęła się była niepostrzeżenie przez ogrodową furtkę, której też nie zamknęła, sądząc, że natychmiast powróci. Lecz widok tej rodziny, zanoszącej się od płaczu, zatrzymał ją.

— Co tu się stało? Co się dzieje z wami?

— Ah! moja złota panienko! — westchnęła matka Lambaileuse — popatrz jeno sama, w jakim stanie znajduje się dziś to moje bydlę! Nie będzie mogła pójść jutro na żebry i naturalnie jeden dzień stracony na zawsze... Nie ma obuwia!...

Róża i Joanna tymczasem zdwoiły łkanie swoje i łypiąc świecącemi oczyma z pod rozczochranych rudych czupryn, wołały piskliwym głosem:

— Nie ma obuwia... nie ma obuwia!

Tieneta podniosła teraz do połowy swoją wychudłą czarną głowę. Podrażniona i milcząca, wyjęła w końcu długi cierń ze stopy.

Angielika rozrzewniona już na dobre, podała jej bochenek chleba.

— Przynajmniej oto chleb macie na jutro!

— Oh! chleb!... — odparła matka Lemballeuse. — Chleb przyda się nam wszystkim niezawodnie. Lecz chleb nie zastąpi jej obuwia. A jutro właśnie jest jarmark w Bligny, jarmark, na którym rokrocznie zarabiało się jakie czterdzieści *sou!* Oh! ty mój miły Boże! co tu zrobić, co tu zrobić!

Współczucie i zakłopotanie odebrało Angielice mowę. Miała krąglutko pięć *sou*, a za taką kwotę niepodobna kupić trzewików, nawet przy najlepszej okazji. Ze też zawsze doskwierał jej i krępował brak pieniędzy! I w tej samej chwili, gdy odwróciła oczy, ujrzała o kilka kroków Felicjana, wynurzającego się z ciemności, co już ją do reszty rozdrażniło. Zapewne słyszał dobrze całą rozmowę, gdyż być może stał tu już od kilku minut. Ciągle i zawsze pojawiał się ten nieznośny człowiek w jej pobliżu, a nie wiedziała nigdy, zkąd i jak przychodził!

— On postara się o te trzewiki... — pomyślała sobie.

Rzeczywiście zbliżał się już w to miejsce. Na fioletowem niebie zapalały się pierwsze gwiazdy. Głęboka, ciepła cisza zalegała ziemię, usypiając pole Marji pod skrzydłami wierzb. Katedra wydawała się jak duża czarna plama na wieczornem niebie.

— On niezawodnie kupi te trzewiki....

Była zaprawdę bliską rozpaczy. Więc wszystko musi pochodzić z jego rąk — ona nie może ani razu tryumfować nad nim! Serce uderzało jej gwałtownie... o! gdyby tak była bogatą, to pokazałaby mu niezawodnie, że i ona umie uszczęśliwiać nędzarzy!

W tym czasie żebraczki spostrzegły już były dobrego pana. Stara poskoczyła ku niemu, dwie młodsze córki skrzeczały jakieś lamenta i skakały z otwartemi dłońmi w kółko, Tienetta opuściła skrwawioną nogę i z ukosa patrzyła na przybysza.

— Słuchajcie no, moja zacna kobieto — zaczął Felicjan — idźcie na ulicę *Wielką*, róg ulicy *Basse*...

Angielika domyśliła się odrazu — w tem miejscu był sklep szewca. Przerwała mu tedy żywo, a była do tego stopnia wzruszoną, że słowa jej padały bez ładu i składu.

— Ależ to niepotrzebne chodzenie!... I po co? Wszak daleko prościej....

Lecz biedna tego „prościej" ani rusz nie mogła znaleźć w swej głowie.... Cóż miała bo uczynić, aby przewyższyć jego jałmużnę? Ah! nigdy nie przypuszczała nawet, aby mogła tak bardzo nienawidzieć go, jak oto w tej chwili.

— Pani mówisz, że pójdziesz sama...' — wtrącił Felicjan — chcesz....

Na nowo przerwała mu, z miną bardziej jeszcze strwożoną:

— Ależ to prościej... to prościej...

Nagle, jakby uspokojona już, usiadła na kamieniu pobliskim i szybkim ruchem rąk zaczęła zdejmować z nóg swoje trzewiki, a nawet pończochy. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Sejm polecił Wydziałowi kraj. zbadać poruszoną sprawę i jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożyć odpowiednie wnioski. W wykonaniu tego polecenia zażądał Wydział krajowy od wydziału spółki wodnej dla regulacji Łęgu przedłożenia wykazu wysokości datków konkurencyjnych, z którego okazało się, że nawidzone tegorocznym zalewem Sanu gminy i obszary dworskie w okręgu konkurencyjnym rzeki Łęgu, tj. Dąbrowa morawska, Gorzyce, Łapiszów, Motycze poduchowne i szlacheckie, Sadowie, Skowierzyn, Wrzawy i Zaleszany — uiścić mają w ciągu lat siedmiu budowy ogółem 51.631 zł. 39 ct., z której to sumy zapadły już, jednakże dotychczas nie zostały uiszczone pierwsze trzy raty za lata 1886 do 1888 w kwocie 22.127 zł. 74 ct. Wysokość natomiast szkód wyrządzonych przez powódź zatorową Sanu w marcu rb. w tych samych gminach i obszarach dworskich przedstawia się według likwidacji starostwa tarnobrzeskiego ogółem w kwocie zł. 199 533.

Owóż zdaniem Wydziału krajowego, należałoby przyjść wymienionym powyżej gminom i obszarom dworskim z taką pomocą z funduszów publicznych, któraby dorównywała wysokości trzechletnich zapadłych już datków konkurencyjnych, mianowicie zasiłkiem bezzwrotnym w sumie 22.127 złr. 73 cnt., która to niej więcej rozdzieloną by została w takim stosunku na fundusz państwowy i krajowy, w jakim te fundusze bywają zasilane z podatków bezpośrednich.

Wydział kraj. postanowił tedy jeszcze w bieżącej sesji przedstawić Sejmowi wniosek na przyznanie z funduszu krajowego bezzwrotnego zasiłku w wysokości 1/3 t. j. 7.376 złr., pod warunkiem, jeśli rząd wyjedna w drodze właściwej dalszy zasiłek w wysokości 2/3 powyżej wykazanej sumy, t. j. kwotę 14.752 złr.

W obec tak znacznych szkód, które w niespełna cztery lata po pamiętnej powodzi czerwcowej z roku 1884, a w ośm lat po powodzi zatorowej z roku 1880 zwichnąć musiały tok gospodarstwa w rzeczonych gminach i obszarach dworskich, uważał Wydział krajowy za nieodzowną potrzebę przyjść w pomoc tym stronom interesowanym w celu ułatwienia im pokrycia datków konkurencyjnych, zwłaszcza, że ci interesenci z powodu opóźnienia organizacji spółki i repartycji datków, znajdują się obecnie w tem trudnem położeniu, iż złożyć muszą naraz datki konkurencyjne za trzy lata ubiegłe a przed zebraniem nowych plonów, 1. lipca 1889 r. przypadnie im nadto do zapłaty czwarta rata tych prestacyj.

Wydział krajowy odniósł się już w tej mierze do prezydjum namiestnictwa, wyrażając przekonanie, iż na przychylne załatwienie tego wniosku tem pewniej liczy, gdyż przyznana ustawą zapomoga państwowa w kwocie 49.000 złr., nawet na rekonstrukcję zniszczonych wałów nie wystarczyła, a w kilku gminach powyżej wymienionych, zerwane zatorem domy, dotychczas wcale nie zostały odbudowane, podczas gdy po analogicznej klęsce, jaka się wydarzyła w roku 1882 w krajach alpejskich, państwo nietylko poszkodowanym mieszkańcom, lecz także i spółkom wodnym na pokrycie datków konkurencyjnych, udzieliło daleko wydatniejszych i hojniejszych zasiłków.

Wydział krajowy upraszał namiestnictwo, ażeby sprawę tę przedstawiło z przychylnem ze swej strony poparciem ministerstwu spraw wewnętrznych i rolnictwa i zawiadomiło Wydział krajowy o decyzji rządu o ile możności jeszcze przed ponownem zebraniem się Sejmu.

W obronie przemysłu domowego.

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o zarządzeniach poczynionych przez Wydział krajowy w celu ochrony naszego przemysłu domowego od zbytecznej opieki fiskalnej.

Obecnie otrzymał Wydział krajowy z namiestnictwa wiadomość, iż zapatrywania Wydziału udzielono okólnikiem wszystkim starostom do wiadomości i stosowego użytku. Nadto zakomunikowało namiestnictwo Wydziałowi krajowemu treść pisma wystósowanego do krajowej dyrekcji skarbu, z którego wynika jasno, że również, zdaniem namiestnictwa, trudniący się przemysłem domowym także do odwidzania targów, celem sprzedaży swych towarów, nie potrzebują kart przemysłowych, gdyż według §. 62 ust. przemysłowej, **każdy** ma prawo przybywać na targi z towarami, którymi obrót handlowy jest dozwolony, o ile rodzaj targu dopuszcza handlu tymi towarami i o ile do ich sprzedaży nie potrzeba koncesji. Co do tygodniowych targów postanawia nadto §. 66 ustawy przemysłowej, że przedmiotami handlu na tych targach są także wyroby należące do ubocznych zatrudnień włościan okolicznych, a więc wyroby przemysłu domowego, w tym nawet wyjątkowym wypadku, gdyby niektóre wyroby przemysłu domowego nie były objęte §. 66, dozwoloną jest ich sprzedaż na tygodniowych targach w tych miejscowościach, w których już dotychczas bywają przypuszczani także zamiejscowi przemysłowcy z dotyczącymi wyrobami.

Ponieważ przemysł domowy wolny jest od podatku zarobkowego, przeto zdaniem namiestnictwa, trudniący się tym przemysłem, także w wypadkach sprzedawania na targach swych wyrobów, nie powinni być opodatkowani, z **zamknięcia bowiem tej najkorzystniejszej drogi zbytu, zostałby przemysł domowy do reszty podkopany.**

Piękne to słowa bez zaprzeczenia, ale cóż z tego, kiedy w praktyce dzieje się inaczej, w wielu bowiem miejscowościach nie puszczają wcale na targi trudniących się przemysłem domowym bez kart przemysłowych a nawet konfiskują przywieziony towar i pakują sprzedających do aresztu.

Przeciw tym zacofanym obrońcom fiskalizmu powinne wydziały powiatowe, gminy i obszary dworskie z całą siłą występować i o każdym najdrobniejszym wypadku donosić Wydziałowi krajowemu, który stanie niewątpliwie w obronie interesowanych, po znanej zaś energji obecnego namiestnika hr. Badeniego możemy się spodziewać, że bezprawiu temu postara się tamę położyć.

Korespondencje.

Kraków 18. grudnia.

(Sprawa szewców krakowskich. — Dom przymusowej pracy. — Urzędnicy pocztowi obcej narodowości. — Koło literacko-artystyczne i p. Czyński. — Towarzystwo sztuk pięknych. — Klub malarzy i rzeźbiarzy. — Z Rady miejskiej).

W sprawie uwięzionych za zniszczenie sklepu Fraenkla szewców nie zaszła żadna zmiana. Z 27 odstawionych do więzienia sądowego, nikogo nie uwolniono dotąd, a według powszechnego mniemania, są pomiędzy nimi winni o tyle tylko, że w chwili rozruchu znajdowali się w pobliżu burzycieli.

Sklep Fraenkla dziś otwarty został na nowo. Na ulicy Grodzkiej spotyka się na każdym kroku służbę policyjną. — Telegraficzna wiadomość jednego z lwowskich dzienników, iż Fraenkel osobiście przybył do Krakowa, że właściciele hotelów odmówili mu wynajęcia lokalu na tymczasowy skład obuwia itd., jak się po sprawdzeniu okazało, jest wytworem bujnej imaginacji. Był tu jego plenipotent — bo przecie sklep sam się nie urządzi, lecz ktoś urządzić go musi — telegrafowanie zaś, iż Fraenkel mieszka w hotelu Drezdeńskim, mogło mieć ten jeden tylko skutek, iż szanowny obywatel mający przykrość być właścicielem owego hotelu, mógł być narażonym na utratę szyb w frontowych oknach swojego domostwa. I wszystko dla gorączkowej fantazji korespondenta!

Szewcy, jak mnie starsi wiekiem majstrowie informują, zamierzają na wzór projektu lwowskich towarzyszów zawodu, urządzić tani bazar. Kiedy on jednak będzie mógł wejść w życie — czy zbierze się odpowiedni kapitał udziałowy i czy nastąpi zgoda w zasadzie na urzeczywistnienie zamiaru — na razie nic powiedzieć nie można.

Namiestnictwo, jak tu zapewniają, przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu dla uzyskania aprobaty Sejmu, projekt zakładania domów przymusowej pracy. W skutek tego polecono zbieranie dat statystycznych o włóczęgach i nałogowych próżniakach. — Według wykazu policji krakowskiej w 3 latach ubiegłych wydalono z miasta 1.266 mężczyzn i 982 kobiet dojrzałych, a prócz tego 250 chłopaków i 110 dziewcząt włóczęgów, liczących poniżej lat 18.

Cyfry smutne i dowodzące rzeczywistej potrzeby założenia projektowanych domów pracy przymusowej.

Z zastrzeżeniem co do wiarogodności, notuję wiadomość przechodzącą z ust do ust, iż w niedługim czasie przeniesieni być mają do ojczystych swoich krajów urzędnicy zarządu poczt i telegrafu, pozostający dotąd na służbie w Galicji. Jest ich znaczna liczba na różnych stanowiskach. Rozporządzenie tego rodzaju byłoby przyspieszeniem awansu dla Polaków. Nie myślę broń Boże i nie mam zamiaru czynić jakichkolwiek zarzutów urzędnikom tym, pochodzącym ze Szląska, Morawy i Czech — przeciwnie, mógłbym twierdzić iż wielu z nich zżyło się z naszem społeczeństwem — wszakże gdyby wspomniane translokacje istotnie spełnić się miały, sądzę, iż oni nieby nie stracili udając się na wyższe posady do własnych krajów, urzędnicy Polacy zaś wieleby na tem zyskali.

W krakowskiem Kole literacko-artystycznem po raz już drugi jutro popisywać się będzie p. Czesław Czyński „profesor języka francuskiego, hypnotyzer, magnetyzer, wróżbita, propagator volapüku, wyznawca grafologji i apostoł chiromancji.“ Kołu wolno się bawić nie tylko p. Czyńskim, ale nawet cielętami o dwóch głowach, byleby zabawa w skutkach nie była szkodliwą. W tym wypadku właśnie zachodzi ta okoliczność. Czytelnikom *Dziennika*, mającym dobrą pamięć zapewne znanym już jest p. Czyński z produkcji swoich zwanych „odczytami,“ urządzanych w b. r. w Krynicy i innych zakładach kąpielowych. Pomysłowość tego pana tolerowana jest trzeba wierzyć dla zabawy tylko przez Koło literackie, ma przecież szkodliwość, której milczeniem pominąć niepodobna. Nabrawszy dzięki nieopatrzności dzienników, pewnego rozgłosu w „umiejętnościach“ wyżej przytoczonych, dających się określić jednym wyrazem: **blaga**, rozpoczyna p. Czyński kapitalizować swój rozgłos w sposób arcyciekawy. Na blankietach drukowanych z nagłówkiem: **kabinet** (*sic*) **grafologiczny i fizjologiczny** Czesława Lubicz Czyńskiego rozsyła zaproszenia do osób, które chyba za zupełnie pozbawione rozumu uważa, — żąda, aby przybywały do niego po wiadomości z tamtego świata, a za fatygę swoją oznacza również na blankiecie cennika następujące honorarja: Konsultacja grafologiczna 2 zł — zupełna z odpowiedzią piśmienną 3 zł. **Konsultacja fizjologiczna** (paralna rzecz, nie prawda czytelniku?) kosztuje 3 zł., lecz jeżeli jest **zupełna** aż 5 zł.

Zapytać się godzi, co na to władze lekarskie, no i — przemysłowe. Niemądrych nigdy nie zabraknie, lecz żeby przemysł spekulacyjny sięgał tak głęboko — do kieszeni Krakowian, a podobno bardziej Krakowianek, żeby ktoś ustanawiał cenniki za zupełne fizjologiczne konsultacje, o tem chyba nie śnił nawet — Paweł Montegazza, a nie przewidywały także władze policyjno-lekarskie.

Towarzystwo sztuk pięknych postanowiło na rok przyszły wydać dla członków dwie premje — jedną dla krajowych, drugą dla zagranicznych. Dla pierwszych wybrano Wojciecha Kossaka piękny obraz „Bój w Olszynce pod Grochowem“ — dla drugich będzie albo obraz Szymanowskiego „W karczmie“, albo A. Gierymskiego „W tawernie“. Pierwszy czy drugi, zawsze coś z szynku; — można się oświadczyć ze względów propinacyjnych — za karczmą.

Klub malarzy i rzeźbiarzy zniżył opłatę, pobieraną od członków, z 4 na 2 zł. miesięcznie. Klub rozpoczął drugi rok istnienia, a byłoby pożądanem ogłoszenie szczegółowych czynności nie pod względem towarzyskiego życia, bo to podobno kwitnie, tylko pod względem prac, w jakich dla członków swoich klub pośredniczył i sum, jakie z tego źródła zasiliły zbiorową kieszeń artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Rada miejska na dziś odbytem poufnem posiedzeniu uchwaliła wysłać na pogrzeb śp. Grocholskiego deputację, złożoną z prezydenta Szlachtowskiego oraz radnych Muczkowskiego i Slęka. Wyjadą do Rożysk we czwartek.

Radni obchodzić będą ucztą 40 rocznicę należenia do Rady p. Teodora Baranowskiego, prezesa izby przemysłowo-handlowej, wieczór w sobotę.

Zakłady dla ubezpieczenia robotników od wypadków.

Od dawna już oczekiwane opracowanie planu zabezpieczenia robotników od wypadków pojawiło się nareszcie. Rada przyboczna ministerstwa spraw wewnętrznych wypracowała już plan organizacyjny, oznaczający w myśl §. 9 tej ustawy okręgi dla ustanowić się mających zakładów ubezpieczeń dla robotników. W zasadzie przyjęto za podstawę, iż 50.000 robotników i urzędników technicznych stanowić ma minimalną cyfrę konieczną do urządzenia osobnego zakładu ubezpieczeń.

Według projektu ministerjalnego, takich zakładów w całej Austrji ma być **siedm**:

1. dla Czech z siedzibą w **Pradze**;
2. dla Austrji dolnej z siedzibą we **Wiedniu**;
3. dla Austrji górnej, Salcburga, Tyrolu i Vorarlbergu z siedzibą w **Salcburgu**;
4. dla Styrji i Karyntji z siedzibą w **Gracu**;
5. dla Morawy i Szląska z siedzibą w **Bernie**;
6. dla **Galicji i Bukowiny** z siedzibą we **Lwowie**;
7. dla Gorycji, Gradyski, Istrji, Krainy i Dalmacji z siedzibą w **Tryeście**.

Z przedłożonych ministerstwu dat okazało się, że najwyższą cyfrę obowiązanych do zabezpieczenia robotników i urzędników technicznych wykazały: Czechy 274.443 i Austrja dolna 135.563, zatem kraje te mają otrzymać odrębne zakłady ubezpieczeń. Prócz tego jednak Morawa wykazała 118.023 robotników i urzędników technicznych, oraz Galicja 62.135.

Według przyjętej zasady, iż przy minimalnej cyfrze 50.000 robotników ma być osobny zakład ustanowiony, miałyby do tego zupełne prawo także **Morawa** i **Galicja**. Ministerstwo musiało jednak wziąć pod rozwagę dwa sąsiednie kraje tj. Szląsk z liczbą 39.402 i Bukowinę z liczbą 5125 robotników, w których ani osobnych zakładów, zwłaszcza na Bukowinie, tworzyć nie można było, a ze względu na swe położenie geograficzne, przyłączone być musiały Szląsk do Morawy, zaś Bukowina do Galicji.

Rada przyboczna ministerstwa spraw wewnętrznych podniosła nadto, iż na połączenie tych krajów wpływa i ta okoliczność, iż Szląsk z Morawą, a Galicja z Bukowiną pozostają w pewnych zbliżonych stosunkach tak pod względem gospodarczym jak i językowym.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, które cały plan organizacyjny przyjęło, odniosło się do wszystkich namiestnictw z poleceniem, ażeby zasięgnęły w tej mierze opinji Wydziałów krajowych poszczególnych krajów koronnych i odnośne wnioski przedłożyły ministerstwu jeszcze przed upływem b. r.

Z prowincji.

Stryj 18. grudnia. *(Pierwsze posiedzenie rady pow. we własnym budynku. — Wieczorek Mickiewiczowski. — Drugi wieczorek muzyk.-deklam. — Zatwierdzenie wyborów do rady gminnej.)* Dnia 12. bm. odbyła rada pow. stryjska pierwsze posiedzenie we własnym budynku. Było to niejako posiedzenie inauguracyjne, więc panował na niem uroczysty nastrój. W pięknem przemówieniu, którego rada stojąco wysłuchała, podniósł p. prezes, baron Zygmunt Romaszkan, znaczenie tego przebytku autonomji, jako symbolu trwałości samej instytucji i wiary w jej przyszłość, a nawiązując do jubileuszu, zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć najj. pana, który to okrzyk zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło. Galerja była tym razem prawie przepełnioną. Porządek dzienny był bardzo obfity, a między innemi ważnemi sprawami stał na nim i **budżet** na rok 1889. Po posiedzeniu, które zajęło 3 godziny, podejmował czcigodny nasz prezes w pięknych lokalnościach tego budynku nietylko radnych, ale i wielu innych gości. Uczta ta wspaniała i nader ożywiona, w której brali udział reprezentanci wszystkich warstw społecznych powiatu, począwszy od włościanina, przeciągnęła się aż do późnego wieczora.

Donosiłem już wam o wieczorku Mickiewiczowskim. Obecnie wypada donieść, że wieczorek ten wypadł znakomicie, tak pod względem doborowego programu i starannego wykonania tegoż, jak niemniej i pod względem rezultatu kasowego. Obok wstępnego słowa, odczytu i deklamacji, obejmywał program także i muzykę instrumentalną i wokalną. W tej części programu przodowało Trio Mendelsohna na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykonane przez uczennicę Mikulego, p St. i przez pp. A. i H. z taką precyzją i z takiem zrozumieniem rzeczy, iż gra ich mogła zadowolić nietylko amatorów, ale i prawdziwych znawców muzyki. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje także solo fortepianowe, wykonane przez pannę T. i piękny wiersz okolicznościowy, wygłoszony przez samego autora, p. M. Chór męski wywiązał się chlubnie ze swego zadania i musiał powtórzyć „Taniec szkieletów“ Studzińskiego, który najbardziej się podobał.

Czysty dochód wynosi, mimo bardzo niskich cen wstępu, około 130 zł. Dochód jeszcze się powiększy, gdyż profesor rysunków, p. Kołomłocki, puszczając do wygrania na losy ładny obraz o wielkich rozmiarach własnego utworu, umyślnie na ten wieczorek przeznaczony, a przedstawiający naszego wieszcza w nader pięknej alegorycznej koncepcji, przeznaczył cały dochód z rozsprzedaży losów na pomnożenie funduszu z tego wieczorku na cele dobroczynne uzyskanego.

Wieczorek Mickiewiczowski miał i tę korzyść, że rozbudził drzemiące u nas od lat kilku, a szczególniej od czasu pożaru, życie muzykalne. Już to w Stryju nigdy nie brakowało sił muzykalnych, ale potrzeba było właśnie teraz kogoś, ktoby potrafił te siły skupić, zorganizować i do nowego życia doprowadzić. Takiego wskrzesiciela życia muzykalnego u nas, znaleźliśmy w osobie muzykalnie wykształconego p. Hor... Jemu więc zawdzięczamy w pierwszym rzędzie przeprowadzenie części muzykalnej programu owego wieczorku i jemu też udało się w krótkim bardzo czasie, bo już dnia 16. bm., urządzić drugi wieczorek muzykalno deklamacyjny, również na cel dobroczynny, a mianowicie na obdarzenie podarkami na gwiazdkę ubogiej dziatwy osób w służbie kolejowej zostających. I ten wieczorek wypadł pod każdym względem znakomicie. Licznie zgromadzonej w sali Resursy publiczności dano przytem sposobność zapoznania się z dalszemi, również miejscowemi, siłami muzykalnemi. Z przyjemnością przysłuchiwaliśmy się wybornej grze na fortepianie na cztery ręce pań W. i Str. — zachwyciliśmy się niezwykłą techniką gry na fortepianie młodziutkiej dyletantki panny R. (polonez Gis-Moll Chopina i balada op. 117 Herza), miłe wrażenie sprawiał na nas dźwięczny głosik salonowy panny W., a obdarzony talentem muzycznym młody skrzypek G. dał nam dowody znakomitego postępu. P. M. zbierała zasłużone oklaski za wygłoszenie stosownie wybranego poematu Marji Konopnickiej pod tytułem „Bez dachu“. Wreszcie chór męski i tym razem przyczynił się wielce do uprzyjemnienia wieczorku i urozmaicenia programu. Musimy jednak podnieść i przepraszamy za to wszystkich innych biorących udział w obu wieczorkach, że i ostatniego wieczorku koroną była znakomita gra panny St. i pp. A. i H., którzy tym razem odegrali wybornie Trio C-Moll op. I. nr. 3. Beethovena na fortepian, skrzypce i wiolonczelę.

Na zakończenie podzielam się z wami wiadomością, że protesty przeciw najnowszym wyborom do rady miejskiej zostały odrzucone i że wkrótce nastąpi ukonstytuowanie się tej rady.

Jasło 16. grudnia. *(Na dochód uczniów).* Za inicjatywą starosty jasielskiego, p. Romana Gabryszewskiego, dbającego nietylko o dobro szkół swego powiatu, ale miłującego także i młodzież szkolną, i p. dyrektorowej Herminy Sienkiewiczowej, biorącej za wsze czynny udział we wszystkich amatorskich występach, gdzie idzie o sprawy dobroczynności, odbył się dnia 8. grudnia pod przewodnictwem p. Teodora Sienkiewicza, koncert wokalno-muzykalny na wsparcie ubogiej młodzieży szkolnej, z którego czysty dochód w kwocie 80 złr. rozdzielił komitet pomiędzy trzy szkoły na sprawienie odzieży najuboższej dziatwie szkolnej.

W imieniu ubogiej dziatwy szkół ludowych, której powyższym darem niejedną łzę nędzy oszczędzono, składam inicjatorom koncertu, tudzież wszystkim paniom i panom, biorącym udział w koncercie, jakoteż całej publiczności, która nawet z dalszych stron pospieszyła przyczynić się miłosiernym na ten cel datkiem, publicznie serdeczne podziękowanie. *Zacharyasz*, dyrektor.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Tarnowski udaje się dziś po południu na pogrzeb śp. Grocholskiego. — Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński wyjechał onegdaj wieczór do Czernichowa, spodziewany jest jednak dziś z powrotem. — Z posłów do rady państwa przybyli już do Lwowa pp.: Abrahamowicz Dawid, Czerkawski Euzebiusz, Niemczynowski Stanisław i Szczepanowski Stanisław.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Karol Heilkorn Stransky, zast. sekretarza w ministerstwie rolnictwa, przeżywszy lat 35, Elżbieta Ereth, przeżywszy lat 66, Leo Steffel, uczeń VII. kl. gimn., w 20 roku życia.

Kalendarz. Piątek (21.): Tomasza Ap. — Tomisława bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 59, zachód o godz. 3 min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej ck. szkole weterynarji na dniu 15. grudnia rb., p. Antoni Stupnicki z Dubiecka i p. Zenon Szydłowski z Chorostkowa.

Doktorat. P. Ignacy Bielecki, rodem z Haczowa, w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

(*m*) **Rynek** nasz przybrał odmienną szatę. Stragany z płodami jesieni zniknęły już na długo, kwiat tylko sztuczny lub zasuszony i spleciony w wieniec błyszczy tu i owdzie — ale nie panują już one. Od strony strażnicy dokoła parkanu, ogradzającego mały ogródek, rozwieszono łańcuch szopek. Są malutkie, niezgrabnie klejone, są i większe, pyszniejsze, a co zanotować się godzi, to wzmagającą się liczbę szopek w stylu naszej chaty, z poczciwą słomianą strzechą. Najlepiej one wyglądają, najbardziej swojsko, choć nie zbyt wiernie historycznie, gdyż jak twierdzi autor Benhura z całą stanowczością, stajenka, w której Pan się urodził, była wykuta w skale — była grotą.

Z drugiej strony Rynku pełno namiotów z piernikami; jedne z nich ozdobniejsze, drugie zbite z zielonych desek, inne znów zrobione z jakichś drzwi podpartych belkami. Być może, że to nie po europejsku, ale my lubimy te budy — i niechaj jak najdłużej jak są, pozostaną. Obok szopek i pierników, pełno ciekawej dziatwy, która się cieszy z aniołka, mającego przynieść piękne drzewko i szopki...

Wiele dzieci spogląda na te skarby — niewiele zdoła je posiąść; ileż tam takich, które patrząc na złożone mikołajki, tak chętnieby je wzięły i zjadły, nie z łakomstwa, nie dla przyjemności, ale — z głodu!

Pamiętajmy o tych dzieciach — każdy z nas widzi sporą ich liczbę dokoła siebie, niechaj ze świątecznego stołu i dla nich coś zostanie!

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 1·6°C., najwyższa + 2·0°C., najniższa — 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i mglist, opad co najwyżej nieznaczny. Temperatura powietrza znowu się nieco obniży.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował praktykanta konceptowego przy starostwie w Bóbrce, Czesława Kobuzowskiego, koncepistą administracyjnym przy gal. dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie; asystenta leśnictwa, Alojzego Swobodę, zarządcą lasów i dóbr państwowych w Jaworniku; zaś elewów leśnictwa Marjana Małaczyńskiego i Augusta Hawlego asystentami leśnictwa.

Kandydaci leśnictwa, Jan Chwalibog, Aleksander Berwid i Mikołaj de Omela Gromnicki, mianowani zostali elewami leśnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Edwarda bar. Brunickiego ze Złoczowa do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego ze Lwowa do Złoczowa i Adama Eugenjusza Leszczyńskiego z Drohobycza do Rzeszowa.

W sprawie dostaw dla armji odbyła się wczoraj rano w izbie rękodzielniczej narada, w której wzięli udział delegaci tarnopolscy, którzy oświadczyli gotowość przystąpienia do „towarzystwa dostaw dla armji“ z 11. udziałami. Dyskusja była bardzo ożywiona, ostatecznie zdecydowano się zwołać na dzień 26. bm. do Tarnopola wiec delegatów miast Zbaraża, Tarnopola, Czortkowa i Trembowli. Na porządku dziennym będzie sprawa dostaw dla armji.

Wydalanie Niemców i izraelitów, obcych poddanych, z Królestwa nie ustaje. Dzienniki ogłaszają znów następujące rozporządzenie: „Ponieważ żony wydalonych cudzoziemców, urodzone w kraju i zaliczone do ludności stałej Królestwa Polskiego, uważają się za poddane rosyjskie i nie opuszczają miejsca pobytu, policmajster miasta Łodzi objaśnia, że kobiety, wstępujące w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, przyjmują tem samem poddaństwo tych krajów, z których pochodzą wydaleni mężowie. Policmajster z polecenia władzy wyższej podaje do wiadomości, że żony tej kategorji Niemców, przebywające w Łodzi, obowiązane są niezwłocznie opuścić granice państwa, w przeciwnym razie odstawione zostaną do granicy.“

Samobójstwo ojcobójcy. Straszny wypadek zdarzył się dnia 17. bm. w Przerowie. Jan Cz., ukończony słuchacz szkoły handlowej, w przystępie obłąkania strzelił do swojego ojca w zamiarze morderczym dwa razy, a następnie trzema strzałami rewolwerowemi targnął się na własne życie. Jan Cz. dzień przed popełnieniem tego strasznego czynu wezwał telegraficznie siostrę i brata, zamieszkałych w Bernie. Gdy domownicy na odgłos strzałów pospieszyli do pomieszkania Cz., spostrzegli w kuchni broczącego we krwi ojca obłąkanego, z przestrzelonem okiem i piersią. Ojcobójca strzelił następnie do siebie trzy razy i w ciągu dwóch godzin zakończył życie. Rany ojca obłąkanego są bardzo niebezpieczne i zagrażają życiu tegoż.

Trujące działanie krwi węgorzy. P. Mosen z Turynu przekonał się, że krew węgorzy i muros posiada silne własności trujące. Przez wprowadzenie już kilku kropel krwi węgorza na język, przekonamy się, że ma ona smak ostry, nieznośny. Dla zabicia psa wystarcza bardzo mała ilość tej krwi, zwłaszcza jej surowicy, wstrzyknięta do naczyń krwionośnych: połowa centymetra sześciennego surowicy zabiła w ciągu kilku minut psa ważącego 15 kilogr. Według p. Mosso węgorz, ważący 3 klg., zawiera prawdopodobnie w swej surowicy dostateczną ilość trucizny do zabicia dziesięciu ludzi. Podobnie jak krew zwierząt zatrutych jadem węży, tak też i krew zwierzęcia zabitego krwią węgorza już się nie ścina. Wprowadzenie jej do żołądka, jak się zdaje, jest nieszkodliwem; po ogrzaniu traci swą jadowitość. Mamy tu nowy dowód, że krew jednego zwierzęcia może być zabójczą dla innego.

Sprytny policjant. W Hazelhurst, w Ameryce, zrabowano skład niejakiego Miltona, a tajnemu policjantowi Wilsonowi poruczono odszukanie złodzieja. Jako jedyny *corpus delicti* otrzymał on jabłko nadgryzione, które złodziej w handlu porzucił. Ślady zębów pozostałe były niezwykłe. Wilson włożył jabłko do wody, ażeby ślady nie zaschły, kupił kilka innych jabłek i udał się na miejsce, gdzie murzyni się wałęsają. Z jednym z nich rozpoczął rozmowę, na w końcu dał mu jabłko do skosztowania. Zaledwie murzyn jabłko nadgryzł, był już uwięziony. Zęby go zdradziły!..

Roślinę wskazującą zmiany atmosferyczne zawiózł prof. Nowak do Anglji. Sprawozdania stacji doświadczalnej będzie ogłaszać *Times* codziennie. Komitet wiedeńskiej wystawy jubileuszowej dał prof. Nowakowi poświadczenie, że w ciągu pół roku przepowiadał za pomocą tej rośliny na 48 godzin naprzód zmiany atmosferyczne i to tak, że na 100 razy tylko 3 razy nie całkiem dokładnie.

Podarunek Patti. Słynna *diva* ofiarowała córeczce księżnej Albany, w której domu jest częstym i mile widzianym gościem, szkołę fortepianową, będącą unikatem w swoim rodzaju. Książka ta oprawna jest w kość słoniową i zawiera tylko sześć kartek pergaminowych, na których nuty pisane są własną ręką Adeliny Patti. Między jednem ćwiczeniem a drugiem narysowane są drobne figurki dziecinne, lecz ciemną farbą, a to żeby zbytnio nie odrywać uwagi małej księżniczki. Przy końcu książka zawiera liścik Adeliny Patti, w którym *diva* oświadcza, iż gdy księżniczka nauczy się tych ćwiczeń, artystka i nadal służyć jej będzie własnoręcznemi pisanemi nutami.

Paryżanki dla Pradona. Grono dam z wyższego towarzystwa paryskiego urządziło w salonach swoich składkę celem kupienia dla skazanego na śmierć mordercy Prado podarunku noworocznego i zapewnienia mu podczas świąt wykwintniejszego jadła w więzieniu. Jedna z tych dam udała się osobiście do dyrektora więzienia Roquette, aby uzyskać pozwolenie na wykonanie tego planu, ale spotkała się ze stanowczą odmową. Dyrektor oświadczył, iż nie myśli bynajmniej takiemu nędznikowi, jak Prado, uprzyjemniać pobyt w więzieniu, a panie zrobiłyby lepiej, gdyby zebraną sumę przeznaczyły dla biedaków, stokroć godniejszych współczucia, niż prosty morderca.

Budowę linji telefonu Wiedeń-Praga już rozpoczęto.

Konkurs piękności w Spaa i fotografje nagrodzonych wywołały politowanie we Włoszech, gdzie we wszystkich miastach spotyka się codziennie na ulicach równie piękne i piękniejsze kobiety. Dlatego to ma nastąpić w Turynie na początku r. 1889 konkurs piękności włoskich i południowych. Wszyscy pytają, czy olśniewająca hrabina Arnina Morosini w Wenecji, piękność nad pięknościami, zechce wziąć w nim udział. Zdaniem wielu artystów, jest ona dzisiaj najpiękniejszą kobietą w Europie...

Rozumowanie pachciarza No, dziwna rzecz, i woda czysta i mleko czyste... a jak się je zmięsza razem, zaraz są fałszowane.

Niedość tego. Przyjaciel szepce do ucha młodemu małżonkowi: „Zmiłuj się, jak też mogłeś sobie wziąć taką kobietę? kulawa i zezowata!“ — Nie żenuj się, mój kochany, mów głośno; ona nie słyszy, bo jest i głuchą, jak pień.

Jubileusz Verdi'ego. Dzienniki włoskie przypominają, że 17. listopada r. 1889 upłynie lat 50 od pierwszego przedstawienia pierwszej opery Verdi'ego: *„Oberto di San Bonifacio“* i dają inicjatywę do uroczystego obchodu jubileuszu, popularnego mistrza włoskiego. W tych dniach ma utworzyć się w Rzymie komitet dla przedsięwzięcia przygotowań do uroczystości. Przedewszystkiem projektowana jest uroczystość narodowa przez odegranie 17. listopada r. 1889 we wszystkich miastach włoskich oper Verdi'ego; następnie w Rzymie odbyć się ma wzorowy cykl przedstawień najwybitniejszych oper mistrza, ilustrujący przebieg jego twórczości i najwybitniejsze jej momenta. Cykl ten rozpocząłby się operą „Oberto“ i obejmowałby: „Nabucco“, „Lombardi“, „Ernani'ego“, „Trubadura“, „Macbeth'a“, „Simona Boccanegra“, „Rigoletto“, „Traviatę, „Don Carlos'a“, „Aidę“ i „Otella“.

Nauczyciel historji opowiada w szkole dzieje obrony Termopylów: „Przed bojem wysłał król Persów posła do Lacedemończyków z propozycją — oddaj mi ten sznurek, nie mogę dłużej na te głupstwa patrzeć! — z propozycją wydania — parasole powinne stać w kącie, nie tam, gdzie co chwila na ziemię padają — wydania broni. Odpowiedź dumna, dana przez wodza greckiego, brzmiała: — Janie, nie chowaj się; ja wiem dobrze, że głupstwa pleciesz. — Więc odpowiedź Greków brzmiała: „Chodź i weź ją!“ A gdy powiedziano, że liczba Persów jest tak mnogą, iż strzały ich słońce zaćmią, odpowiedział Leonidas z przekąsem: — Julianie, za drzwi cię wyrzucę, jeśli nie przestaniesz się naśmiewać! — Leonidas rzekł: „Tem lepiej, będziemy w cieniu walczyć!“ W cztery dni potem odbyła się pierwsza walka. Wtenczas pokazał zdradziecki Grek, zowiący się — Piotrze, ty znów gryzmolisz! — Efialtes, Persom tajną drogę przez góry i naraz usłyszano okrzyk zgrozy: — kto tam rzuca papierami?

„Dom uniwersytecki“. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, senat akademicki, z okazji jubileuszu cesarskiego, postanowił założyć we Lwowie „dom uniwersytecki“, w którem mieściłaby się tania kuchnia, hospicjum dla lwowskich akademików, sala szermierki i lokale Towarzystw akademickich. Obecnie fundacja „domu uniwersyteckiego“ stała się faktem dokonanym. Wczoraj o godzinie 11. rano w auli uniwersyteckiej w obecności całego ciała nauczycielskiego odczytał rejent p. Szemelowski akt i zapis fundacyjny, które zostały przez wszystkich profesorów podpisane. Suma, subskrybowana dotychczas, wynosi przeszło 11.000 złr.

Jak się dowiadujemy — przed wejściem w życie „domu uniwersyteckiego“, ma być w wynajętym na ten cel lokalu otwarta tania kuchnia dla akademików.

Wieńce na trumnę śp. Grocholskiego zamówili telegraficznie ministrowie Taaffe i Dunajewski w handlu pana E. F. Riedla we Lwowie. Hr. Taaffe zamówił dwa wieńce, jeden z napisem: *„Taaffe — Dem selbstlosen Patrioten“*; zaś na czarno-żółtych wstęgach drugiego ma ma być umieszczony napis: *„Dem unvergesslichen Grocholski — Taaffe sammt Collegen“*. Na wieńcu ministra Dunajewskiego będzie widniał napis: *„Dunajewscy.“* Wszystkie trzy wieńce

są kolosalnych rozmiarów i ubrane najpiękniejszemi kwiatami z zakładu ogrodniczego p. Edmunda Riedla.

Galicyjska kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki od wtorku dnia 25-go grudnia 1888 do dnia 2. stycznia 1889. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

Stowarzyszenie dam ewangelickich ogłasza, że w sobotę dnia 22. grudnia rb. o godzinie 6 tej wieczór w sali „Frohsinn" przy „Bożem drzewku" odbędzie się rozdzielenie stosownych podarunków dla ubogiej dziatwy (ewang. i katol. religji) szkoły ewangelickiej.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Początek o godzinie 8. wieczór.

Tonbola odbędzie się w niedzielę dnia 3. bm., z której czysty dochód przeznaczono na rzecz nowo zawiązanego Towarzystwa dobroczynności dam św. Salomei. Wenta ta odbędzie się w urządzonym na ten cel sklepie w gmachu teatralnym. Na tomboli tej wygrać będzie można artykuły gospodarskie, jak drób, zwierzyny itd. Nie wątpimy, że publiczność odwiedzi licznie wspomnianą tombolę, uwzględniając, że urządzoną ona została celem niesienia niezbędnej pomocy dla sierot i wdów zostającej się pod opieką Tow. św. Salomei.

Zarząd Czytelni dla kobiet uwiadamia szan. członków, że tak bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia — jakoteż i po świętach, tj. 21. i 28. bm. odczytów w Czytelni nie będzie.

U—hm!...

Nie ma już naiwnych więcej,
Świat mądrzeje z każdą chwilą,
Więc nadarmo ród dziewczęcy
Wstrzymać się w rozwoju silą.
I nadarmo chcą prostować,
Co się już z natury paczy —
Nie chcą nas emancypować?
U—hm!... wiem ja, co to znaczy.

Wszystko dla mnie dzisiaj jasne
I nie dziwię się niczemu,
Ja mam dziś poglądy własne,
Na świat patrzę po swojemu;
Nie dam się już wywieść w pole
I poradzę sobie z światem —
On ma wolę—ja mam wolę.
U—hm!... znam ja się dziś na tem.

Z mężczyznami rzecz się zmienia —
Żaden mnie już nie okłamie.
Słodkie słówka, przyrzeczenia,
Niech to powie... mojej mamie.
Czułe oczki nie pomogą,
Ni podstępna ich wymowa,
Mój paniczu—inną drogą,
U—hm!... nie mnie brać na słowa!...

Będzie kwilił, będzie gruchał,
I przysięgał: „Kocham szczerze",
Któby go tam dzisiaj słuchał,
Ja nie ufam, ja nie wierzę;
Będzie wiersze, kwiatki znosił,
Zechce zabić się z rozpaczy,
I o schadzkę będzie prosił —
U—hm!... wiem ja, co to znaczy.

Niechaj grucha, niechaj kwili
Piękniej, niżli słowik w lesie,
Nie uwierzę do tej chwili,
Aż pierścionek mi przyniesie.
Więc niech każdy zapamięta,
Czy to stary, czy to młody,
Że nas brać na sentymenta
U—hm!... dziś wychodzi z mody.

Dość już było fałszu, zdrady,
Niechże się to raz odmieni.
Trzeba zmądrzeć dla zasady:
„Kiedy kocha — niech się żeni";
A gdy który z śmiałków wielu
Pragnie kochać się inaczej
I nie myśléć o weselu
U—hm!... wtedy... no... zobaczy!...

n.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdajsze wznowienie „Artykułu 264", czteroaktowej komedji Zalewskiego, podało naszym artystom pożądaną sposobność przypomnienia swoich pięknych zdolności w dziedzinie wyższej komedji. Ze zwolna sztuka w rzeczach lokalnych naszej publiczności znajdzie zawsze licznych zwolenników — dowodem tego teatr wcale pokaźnie zapełniony w czasie onegdajszego wznowienia, podczas gdy pierwsze przedstawienie „Otchłani" świeciło pustkami.

O treści i wartości sztuki znanej oddawna rozpisywać się nie będziemy, natomiast z całem uznaniem przyjdzie się nam wyrazić o jej wykonaniu. Na pierwszy plan wysuwa się niezmiernie chlubna wzmianka należy się pani Żelazowskiej (Joanna). Artystka przedstawiła trudną tę postać z głębokiem zrozumieniem i z szlachetnym spokojem, który stanowi cenną zaletę jej gry w rolach salonowych. Pozwolimy sobie jedynie zwrócić uwagę pani Żelazowskiej na jedną, jedyną okoliczność, a mianowicie na pewną jednostajność w pozowaniu, która polega na wygięciu wstecznem głowy. Jest to ruch zupełnie zgodny z zasadami scenicznej estetyki, lecz powtarzany zbyt często nie wywołuje zamierzonego efektu.

Obok pani Żelazowskiej, panie Kwiecińska (Izia) i Stachowicz (Kamila) nie pozostawiały wiele do życzenia.

Z mężczyzn wyróżnili się korzystnie panowie Woleński (Włodzimierz) i Wojdałowicz (Turcza), pierwszy szczerem uczuciem i prześliczną dykcją, drugi naturalnością i umiarkowaniem swej gry. Natomiast p. p. Kwieciński (Zygmunt) potrzebował potroszę pomocy suflera.

Panowie Dębicki i Starzewski starannie wykonali rólki epizodyczne.

Koncert „Lutni", dany onegdaj w sali Domu narodowego, należy do najświetniejszych, jakie w ogóle słyszeliśmy w roku bieżącym. Złożyło się na to wiele danych: program doskonały, pierwszorzędne siły solowe liczne i wyborowe wyćwiczone chóry, wreszcie orkiestra pułku 55. znana już u nas ze swej dobroci. Chóry mieszane odśpiewały kilka utworów, z których piosnka Galla najlepiej była wykonaną i najwięcej zyskała publiczności. Wielkich rozmiarów kompozycja chorałna „Róg Rolanda", na głosy męskie, była głównym punktem koncertu. Wykonanie jej nieskazitelne imponowało siłą głosów. Sola w balladzie wykonali pp.: Witoszyński i Cetwiński — z których drugi odśpiewał balladę. W części koncertu solowej, poznaliśmy nadto p. Zenonę Wołoszczakównę, posiadającą przepyszny sopranowy głos i śpiewającą bardzo dobrze, nadto raz słyszeliśmy wyborowego wiolonczelistę p. Stingla, który z nadzwyczajnem powodzeniem odegrał Bruch'a „Kol Nidrej", z orkiestrą. Niemniejsze powodzenie miała i orkiestra wojskowa, która pod wodzą swego nader sympatycznego kapelmistrza p. Bache, wykonała z niezwykłą precyzją uwerturę Lachnera i Andante Hajdena. Orkiestra ta akompaniuje również wybornie — tak jak najlepsza koncertowa. Publiczność, zebrana nader licznie, aplaudowała gorąco wszystkie numera, zwłaszcza zaś p. Wołoszczakównę. Słowa uznania jak najwyższego, należą się dyrekcji artystycznej „Lutni", za ułożenie programu, p. dr. Siemiradzkiemu, wiceprezesowi, za nader składne zaaranżowanie koncertu, pp.: Cetwińskiemu i Bachowi za znakomite dyrygowanie i całej wreszcie „Lutni", która zawsze w świecie muzycznym przyświeca jako towarzystwo chorałne pierwsze w kraju.

Na wystawę zjednoczonego Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie (ul. Trzeciego Maja l. 13) nadeszły następujące dzieła sztuki: Tepy Brunona: „Ulica w małem miasteczku", „Głowa staruszki", „Grota w Dubniszczu", „Szkic z Brzuchowic". Dobrzyckiego „Pejzaż". Stachiewicza Piotra „Pochód na Sybir" i „Śpiący rycerze". Jasińskiego Zdzisława „Portret panienki".

Artystów monachijskich: Schroyrera „Wallenstein", Bechnera „Damy podrzyjące biust poety". Krause „W szynku", „Piwniczny". Bolonackiego „Wzburzone jezioro" i Knaba „Ruiny przy zachodzie słońca".

Pani Adolfina Zimajer występuje obecnie w Berlinie w teatrze „Viktoria", z wielkiem powodzeniem w operetce p. t. „Podróż w Pirenejach" (Pawła Ferrier, muzyka Varneya); występ tam jeszcze 23. b. m. w nowej operetce „Ali-Baba", poczem opuszcza Berlin, a w pierwszych dniach stycznia, najdalej 4., przybędzie do Lwowa na stały pobyt.

Z izby sądowej.

Lwów 19 grudnia.

(*Losowanie przysięgłych.*)

Na kadencję, poczynającą się dnia 14. stycznia zostali wylosowani:

Dr. Gottlieb Henryk, Wąsowicz Ludwik, Mystkowski Władysław, Kahane Adolf. Topolnicki Julian, Landau Rachmiel, Ruprecht Ludwik, dr. Hahn Stanisław, Domaszewski Wacław, Oberhand Mojżesz, Łepkowski Rafał, Mayer Jerzy, Lewicki Jakób, Iwanicki Franciszek, Masłowski Ludwik, Müller Fryderyk, Udrycki Aleksander, dr. Filipowski Walery, Sichermann Michał, Łonicki Wiktoryn, Mendrochowicz Wiktor, Matiaszek Ludwik, Dembiński Bronisław, Kolters Franciszek, Moskwitzer, Powroźnik Michał, Topolnicki Jan, Ziołecki Walenty, Brauner Wolf, dr. Horwath Adam, Hausmann Jan, dr. Tabaczyński Stanisław, Kurniewicz Ignacy, Hell Adam, Czerkawski Władysław, Lickendorf Jan.

Zastępcy: Müller Władysław, Gadomski Ferdynand, Kubik Adam, Szczerski Kazimierz, Skalicz Julian, Wojciechowski Stanisław, Winiarz Ignacy, Hauptfleisch Leon, Langner Paweł Emil.

Ruch stowarzyszeń.

Centralny zarząd stowarzyszenia wzaj pomocy dystarjuszów i urzędników galic. z wielk. ks. Krakowskiem, zawiadamia wszystkich swych członków, że walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia nie odbyło się d. 16. grudnia dla braku kompletu, a powtórne zgromadzenie z przyczyn od zarządu niezależnych nie 23. grudnia, lecz w innym później oznaczyć i ogłosić się mającym dniu się odbędzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O dostawach wojskowych niebawem nastąpi rozstrzygnięcie. Będą utworzone cztery główne miejsca oddziałów zarządu, a mianowicie: Wiedeń, Berno, Graz i Peszt. Konsorcja wielkie mają czwartą część dostaw odstępować mniejszym przedsiębiorcom. Dostawy będą podzielone na dostawę skór, obuwia, wełnianych towarów, mundurów i lnianych towarów. W Przedlitawji będzie najpierw rozpisana dostawa na skórzane towary i obuwie za 350 tysięcy złr. Organizacja drobnych konsorcjów nagląca. Konsorcja te będą musiały w czterech miejscach konkurować.

Wiedeń 19. grudnia. (Tel.). Wczoraj rozpoczęły się w ministerstwie handlu konferencje z delegowanymi rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej. Delegatami są pp: Pichler, Steiger i Ignacy Weiss. Ze strony rządu interwenjuje szef sekcji Wittek, radcy: Wrba i Karpf, oraz starszy inspektor Karl. Zgodzono się, iż zarząd zostanie objęty przez rząd 1. stycznia nie na podstawie ustawy sekwestracyjnej, lecz osobnej umowy. Wniesiony będzie projekt ustawy, według której rząd prowadzić będzie zarząd ruchu na własny rachunek aż do upływu koncesji, za to wyznaczy rząd gwarantowany czysty dochód na amortyzację i oprecentowanie (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Z uwagi na ostatnie wiadomości ze Sudanu, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka szczegółów biograficznych o głośnym dziś Eminie paszy. Owoż rodzony dziadek jego, niejaki Józef Schnitzer, żyd, przeniósł się był z Krzepic w Królestwie Polskiem, do Opola na Szląsku pruskim, gdzie zaślubił córkę niejakiego Pappenheima, ogromnie biegłego w talmudzie chassydy. Ojciec Emina paszy ożenił się z Pauliną Schweitzer, córką bankiera, żyda Maurycego Schweitzera w Neisse. Izaak *alias* Edward Schnitzer, syn tego ostatniego, dzisiejszy Emin pasza, jako 3-letnie dziecko zamieszkał z rodzicami w Neisse, gdzie też w roku 1845 odumarł go ojciec, matka zaś przyjąwszy chrześcijaństwo, wyszła powtórnie za chrześcijanina. Czy Edward Schnitzer przeszedł również na chrystjanizm, lub później na islam, o tem nic nie wiadomo pozytywnego. To ostatnie o tyle jest prawdopodobniejszem, że Emin pasza ożeniony jest z kuzynką paszy Janiny, z którą ma kilkoro dzieci. Za Gordona paszy w latach siedmdziesiątych, był Schnitzer zrazu lekarzem rządowym w prowincji ekwatorialnej. Później odbył dwa poselstwa dyplomatyczne do władców Ugandy i Unjory, które wypadły ku zupełnemu zadowoleniu Gordona. W roku 1878 otrzymał tytuł beja i posadę mudira w Lado. Po zajęciu Chartumu i zamordowaniu Gordona utrzymali się jako wicegubernatorowie w południowej części Sudanu: Lupton bej (Anglik) w Bahr-el-Ghazul, a Emin pasza nad Nilem. Ztamtąd ustąpił on pod naporem powstańców w kwietniu i przez Muggi, Labore i Dufeli pociągnął do Wadelain.

* Rząd niemiecki w Afryce wschodniej zamierza, prócz blokady morskiej, wprowadzić blokadę lądową, którą osaczy najgłówniejsze miejscowości Dar-es-Salaam, Bagamoyo i Pangani, które mogą służyć za podstawę do dalszych operacyj. Z innej znów strony zapewniają, że mają być utworzone cztery małe bataljony w sile 150—200 ludzi z krajowców, którzy oswojeni są z klimatem. W parlamencie wniosek Windhorsta wywołał dwa sprzeczne zapatrywania. Jedni sądzą, że towarzystwu wschodnio afrykańskiemu należy przyjść z pomocą w drodze zaliczki, która będzie ściągalną w drodze daniny rocznej, inni znów sądzą, że państwo winno energiczną a bezpośrednią rozwinąć akcję pod jego zwierzchnictwem; towarzystwo wschodnio-afrykańskie może dalej istnieć jako towarzystwo prywatne. Państwo mianować będzie swego namiestnika i ściągać dochody kolonjalne. Nikt nie wspomina wszakże, co się stanie z zwierzchniczemi prawami sułtana Zanzibaru.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 19. grudnia. Na Krecie wielkie wzburzenie. Zgromadzenie narodowe telegrafowało do sułtana o odwołanie gubernatora Sartinskiego. Mówią o angielskiej interwencji. (*Cz.*).

Berlin 18. grudnia. Z Nowym rokiem ma się ukazać nowe pismo p. t.: *Das Volk*, z tendencją chrześcijańsko patrjotyczną. Organ ten ma być antisemickim i przeznaczonym dla robotników i drobnych przemysłowców. (*Pr.*)

Belgrad 18. grudnia. Znaczny sukces radykałów, który wywołał w pierwszej chwili wielkie wrażenie, powoli przyprowadza polityczne sfery do upamiętania. Sądzą, że większość skupczyny w każdym razie przyjmie projekt reformy konstytucyjnej. (*Pr.*)

Berlin 19. grudnia. Dolfuss w Mülhouse postanowił w skutek ciągłych dokuczliwości ze strony władz niemieckich przenieść wszystkie swoje fabryki do Francji. Będzie to dla Alzacji dotkliwy cios.

Niemcy czynią wszelkie usiłowania, aby skłonić Anglję do większej energji w obronie Suakimu, obawiają się bowiem, że w razie upadku Suakimu a po uwięzieniu Emina, cała siła Sudanu zwróci się przeciwko Niemcom w Zanzibarze. Niemcy starają się przekonać Anglję, że utrzymywanie stosunków handlowych bez opieki zbrojnej siły i zajęcia ufortyfikowanych miejsc już obecnie stało się niemożliwem, gdy ludy afrykańskie z łatwością broń otrzymują. Cały handel Zanzibaru obliczają tu na 35 miljonów marek i w tem na Niemcy prypada 4½ miljona na eksport i import. (*Cz.*).

Wiedeń 20. grudnia. *Wiener Ztg.* zamieszcza patenta cesarskie zwołujące sejmy krajowe Czech na dzień 3. stycznia 1889 r., a sejm krajowy Styrji na 27. grudnia b. r. (*G. L.*)

Sofia 20. grudnia. Ponieważ sobranje odrzuciło jeden z artykułów przedłożonej nowej ustawy karnej, cofnął minister Stoiłów cały projekt tej ustawy, który prawdopodobnie jeszcze raz zostanie przedłożony na nadzwyczajnej sesji sobrania, odbyć się mającej w roku przyszłym. (*G. L*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego,")

Wiedeń 18go grudnia. (Z izby posłów.) Kronawetter jest przekonany, że ustawy wyjątkowe są płaszczykiem, pod którym rząd ukrywa broń przeciw socjalizmowi, największej idei tego stulecia, idei, która zmieni się z pewnością w przyszłym stuleciu w rzeczywistość.

Rząd nie jest też w stanie udowodnić, aby sądy przysięgłych przy procesach anarchistycznych wydawały wyroki uwalniające jedynie z obawy przed zemstą oskarzonych, a śmiało można by zarzucić sobkostwo tym, którzy mogą przenosić sądy i wyroki uczonych sędziów nad przysięgłe. Uczeni sędziowie są bowiem często zbyt przejęci swoją wiedzą i chcą uchodzić za nieomylnych. Następnie poddaje mowca surowej krytyce urzędy prokuratorskie, które szczególniej w kwestjach politycznych odgrywają smutną rolę, opierając swe wywody na podstawach, pozbawionych wszelkiego prawdopobieństwa. Dla nich n. p. bywa nieraz dowodem sam fakt prenumerowania jakiego pisma, które jednak w państwie nie jest zakazane.

Nawet Puttkamer okazał się w tym względzie prawdomowniejszym i uczciwszym, gdyż przyznał, że raporta na podstawie których wydają się oskarżenia, składane mu są niekoniecznie przez dżentelmenów. Sędziom przysięgłym przedstawia się więc z góry akt oskarżenia i stawia się ich tem w położeniu, iż albo, chcąc być bezstronnymi, narażą się rządowi, albo — jak się zawsze dzieje — z obawy przed tem wyrokują na podstawie tych nieprawdziwych oskarżeń.

Obrona prawna w wypadkach tych jest czystą komedją.

Mowę Kronawettera przyjęto hucznymi oklaskami.

Po nim przemawiali jeszcze jeneralny mowca przeciw Weber i Kopp, który nadmienił, że prawica obstaje za sprawą, której w gruncie żaden z jej członków nie odważy się dać głosu.

Przy imiennem głosowaniu wniosek mniejszości komisji, żądającej zniesienia ustawy o anarchistach został uchylony 142 głosami przeciw 122. Z Polaków byli nieobecni, obaj Lewakowscy, Hausner, Gniewosz, Niemczynowski i Orzechowski.

Zaraz po tem głosowaniu odroczył przewodniczący posiedzenia izby do 20. stycznia 1889 r.

Wiedeń 20. grudnia. Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła pozycję: „Gimnazja", uchwalając zarazem kilka rezolucyj, między innemi o założeniu w Czerniowcach nowego gimnazjum rumuńskiego. W toku dyskusji dr. Herbst omawiał tak zwany reskrypt dyslokacyjny, który o ile się tyczy czeskich zakładów naukowych, wcale nie wszedł w życie. P. minister dr. Gautsch oświadczył, iż nic zgoła nie cofnął z tego reskryptu, a tylko uczynił zadość istotnym potrzebom i uprawnionym życzeniom gmin.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. grudnia. Burmistrz Uhle udawał się z prośbą do Bacuqehema, aby wyjątkowo w przyszłą niedzielę wolno było sprzedawać cały dzień we wszystkich sklepach, ze względu na święta. Minister handlu odmówił, gdyż odnośna ustawa nie zna takich wyjątków.

Paryż 20. grudnia. W senacie rozpoczęła się dyskusja budżetowa. Challmel Lacour rzekł, że nie finanse francuskie, ale cała przyszłość Francji jest tu w grze. Ganił politykę szkolną, naruszającą tradycje rodzinne, przyczyną złego jest radykalizm, który zagraża republice upadkiem. Francja, zerwawszy z monarchją, zamierza obecnie pozwolić się poniżyć najnędzniejszym indywiduom. Czas powrócić do polityki zdrowego rozsądku. Prawica niech się połączy z ludźmi porządku i wolności na lewicy dla ratowania ojczyzny.

Mowę przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Say zażądał, by tę mowę wydrukowano i rozplakatowano, nad czem odbędzie się głosowanie na następnem posiedzeniu.

Floquet oświadcza, że mowa Challemela jest niejako aktem skruchy i wiary. Challemel żądał, by w przyszłości uwzględniano prawicę (ze wszystkich stron protesty) i uczynił próbę koncentracji lewicy. Polityka gabinetu jest roztropną, polega ona na reformach. Mowca kończy z przyciskiem zaznaczając, że wniósł projekt ponownego zaprowadzenia pojedynczego skrutynjum, by prowadzić dalej walkę.

Wśród ogólnego zdumienia zeszedł Floquet z trybuny.

Say podziwia mowę Challemela, ubolewając nad odpowiedzią ministra — poczem wśród ogromnego hałasu posiedzenie zamknięto.

Petersburg 20. grudnia. Ukazem carskim, podwyższono dotację na szkołę dla dziewcząt w Cetynji na 10.000 rs. i wyznacza premie dla personalu nauczycielskiego.

Rzym 20. grudnia. Rozporządzenie fakultetu prawnego ograniczające liczbę wpisów, wywołało wielkie demonstracje studentów. Drzwi do gmachu uniwersytetu wyłamano tak, że policja musi go strzedz.

Studenci demonstrowali następnie przed parlamentem.

Rektor zarządził zamknięcie całego uniwersytetu.

Rzym 20. grudnia. Na posiedzeniu izby rząd przedstawił projekt do ustawy w sprawie spostrzeżeń nad zaopatrzeniem wojska przez będące już w ruchu koleje. Projekt uznano jako nagły i przydzielono komisji.

Berlin 20. grudnia. Cesarzowa Fryderykowa przepędzi prawdopodobnie zimę nie w Berlinie, lecz w San-Remo.

Berlin 20. grudnia. Komitet zawiązany celem ratowania Emina paszy, otrzymał z Londynu wiadomości, z których można powziąć prawie pewność, że tenże został do niewoli wzięty.

Darmstadt 20. grudnia. Na pogrzebie księcia byli obecni: ks. Henryk pruski i wielki ks. Paweł i Sergjusz.

Turyn 20. grudnia Donoszą tu z Malty, że w czasie przedstawienia w teatrze, na którem była obecna siostra cara, księżna Edynburska, znaleziono nabój dynamitowy z zapalonym lontem, który zdołano w czas zagasić.

Bukareszt 20. grudnia. Były minister wojny Anghelescu, został skazany na 3 miesięczne więzienie za wymuszanie i 30 000 franków odszkodowania dla ministerstwa wojny.

Żółkiew 20. grudnia. Posłem na Sejm został dziś z większych posiadłości wybrany Stanisław Łączyński z Batiatycz.

Wiedeń 20. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, przyłączające gminę Jureczkowa do okręgu sądu powiatowego w Dobromilu, a gminę Iskany do okręgu sądu powiatowego w Dubiecku.

Wiedeń 20. grudnia. Cesarz przyjmował dziś prezydenta izby deputowanych dra Smolkę na posłuchaniu.

Wiedeń 20. grudnia. Schoenerer wypuszczony został dziś o godzinie w pół do 9. rano z więzienia i odjechał z żoną do jednego z hotelów. Antisemici, którzy spodziewali się uwolnienia Schoenerera dopiero około południa, zgromadzili się o 10. godz. przed sądem, zostali jednak przez licznie zebraną policję rozpędzeni, przyczem kilku aresztowano.

Wieczór odbył się w hotelu „zur goldenen Ente" bankiet na cześć Schoenerera.

Berlin 20. grudnia. Cesarzowa Fryderykowa uda się na wyspę Wight, a ztamtąd zapewne do San Remo.

Książę Bismark cierpi boleści newralgiczne i pozostanie do połowy stycznia we Friedrichsruhe.

Börsen Ztg. donosi, że cesarz Wilhelm odwidzi z początkiem nowego roku Alzację i Lotaryngję.

Paryż 20. grudnia. W sprawie kanału panamskiego zdaje się, że rząd wszystko uczyni, byle przedsiębiorstwo to nie dostało się w obce ręce. Większe banki postanowiły przyjść z pomocą, a prezydentem stowarzyszenia panamskiego ma zostać Christophle z Credit-Foncier. Lessepsowi powierzonoby godność honorowego prezydenta.

Wiedeń 20 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·21, nowa kukurudza 5·45.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Krasicki, z Wołynia. A. Mysłowski, z Zubrzca. F. hr. Czosnowski, z Wołynia. H. Moysa, z Rudnik. F. hr. Fredrowa, z Podlisek. Z. hr Mniszek, z Podola ros. H. Mierzeński, z Dembowicy. J. Jędrzejowicz, z Żurawca.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Poniński, z Kowalówki, S. Prokopowicz, z Szumlan. K. Sczaniecki, z Jaworowa. A. Noel, z Komarna. P. Burkhardt, z Wiednia. H. Günsberg, z Odesy. I. Feigl, z Wiednia. M. Serwatowski, z Rajtanowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. L. hr. Cigalla, z Ispasa. I. br. Kapri, z Chlebiczyna. B. Rosenthal, z Węgier. N. Niemczewski, ze Sniatyna. Ks. Korzyński, z Wołostkowa. H. Gottleb, z Łowczy. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. I. Schnell, z Firlejówki. W. Sokolnicki, z Rosji. A. Stolzberg, z Wiednia I. Opoczyński, z Rosji. O. Birnbaum, z Wiednia Dr. Olszewski, z Nowego Sącza. G. Till, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Dr. G. Kolischer, z Wiednia. A. Kolischer, z Wiednia. Dr. E. Stein, ze Złoczowa. I Walter, z Czerniowiec. Dr. L Heine, ze Złoczowa. E. Bandi, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Szaraniewicz, z Rohatyna. J. Sochacki, z Iszczkowa. R. Wybranowski, z Uszkowiec. G. Spława, z Ukrainy. Ks. B. Kopciuch, z Ławocznego. Ks W. Czepiel, z Uhrynowa.

HOTEL KUHNA. E. Korol, z Bolechowa. I. br. Walisch, z Bukaczowiec. I. Bocheński, ze Stanisławowa.

Dnia 2 grudnia b. r. z okazji jubileuszu cesarskiego, rozdało kasyno w Winnikach ubogim dzieciom szkolnym, bez różnicy wyznania, obuwie i odzież za kwotę 30 złr. zakupioną. Za ten dar hojny wyrażam w imieniu młodzieży szlachetnym ofiarodawcom kasyna serdeczne podziękowanie.

W Winnikach dnia 18. grudnia 1888.

Dyhdalewicz.

Lwów. z Izby handlowej

dnia 20. grudnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	210 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	284 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 l. [illegible]	91 65	92 65
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 35	97 35
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 80	44 10
„ węgierskie banku kredytowego	302 50	303 25
„ Banku anglo-austrjackiego	115 —	114 75
„ Unionbanku	209 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 —
„ kolei północnej	244 50	244 75
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	96 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	253 50	251 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 —	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 —	95 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	199 —	198 50
Losy regulacji Cisy	125 50	125 50
Akcje Banku dla krajów [illegible]	216 50	216 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 92	102 —
Akcje Bankvereinu	99 25	99 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28¼	1 23½
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	305 40	306 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 20. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	207 —	206 40
Akcje austrjackie kredytowe	160 75	160 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	167 35	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 —	41 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	2·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 50—7·25	6·50—7·20	6·30 -7 15	6·85—7·40
Żyto	5 30 5 70	5·10 - 5·35	5 10 5·50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5·50—6 50	5 20 6 50	5·——6 75
Owies	5 60—6·10	5 50 —6·—	5·40 - 5 95	5·——5 50
Groch	6·— 10·—	5 75 10·—	5·70 - 9·50	4·40—9·—
Wyka	4 50 -5·—	4·20 - 4 75	4·50 5·10	4·10— 4 80
Rzepak	12·50 13·50	12·60 13 —	12 —13·30	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50 —65·—	48·—64·—	48 64 —	35·—43·—
Konicz biała	40 —48·—	40· 47·—	37 - 53·—	31 —35·—
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Dowozy nieliczne. Koniczyna ciągle poszukiwana.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

FARINELLI

operetka w 3. aktach Fr. Wilibalda Wulfa i K. Cassmanna. Muzyka Hermana Zumpego.

Don Fernando, król Hiszpanji . . Laskowski
Donna Marja, jego małżonka . . Skalska
Don Inigo de Gazmonero, minister . Gasiński
Manuela, jego siostrzenica . . . Radwan
Donna Elwira, hrabina Curatatcha, ochmistrzyni dworu. . . . Kasprowiczowa
Farinelli . . . . . . Jerzyna
Don Riassa Cotchabambo di Caraffa dyrektor teatru w Sewilli . . Myszkowski
Pancho, woźny teatru . . . . Skalski
Donna Juanita, towarzyszka królowej Weigel
Donna Oquita) damy dworu . . Malczewska
Donna Trucha) . . Michlewiczowa
Don Regalillo dworzanin . . . Kiczman
Don Madreselva) . . . . Starzewski
Don Liebre) dworzanie . . Senowski
Don Polillas) . . . . Święcki
Don Valeroso kapitan halabardzistów Łomiński
Pedrillo, student . . . . . Sośnicki
José, cyrulik . . . . . Koncewicz
Juan, paź . . . . . . W. Wilkus
Volante, posłaniec . . . . Flach
Alguazil pierwszy . . . . Fedyczkowski
Alguazil drugi . . . . . Pietraszewski
Mieszczanie, mieszczanki, studenci, dziewczęta, Dwór, Halabardnicy, Lud. — Rzecz dzieje się w Madrycie.

Jutro: **„FARINELLI"**, operetka w 3. aktach Zumpego

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Nenpauer, ul. Kochanowskiego 3. 1005

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1041

Kamienica piętrowa we Lwowie jest za dopłatą 8000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata dra Jakóba Raabe, ulica Sykstuska l. 14.

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9 000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży Wiadomość u właściciela, Kołłecza 14. 1049

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Poszukuję wioski w zachodniej Galicji obszaru od 100 do 200 morgów, dobrej gleby, budynki w dobrym stanie, z ciężącym na niej długiem bankowym amortyzującym się. Zgłoszenia pod adresem N. N. poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 1051

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysziaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Handel eksportowy

DZICZYZNY

pod firmą **L. Knoreck w Krakowie, Starowiślna 15.** kupuje w czasie ustawą oznaczonym **wszelką** ilość dziczyzny płacąc takową gotówką.

Sprzedaje zaś po cenach umiarkowanych tak w miejscu, jakoteż uskutecznia na zamówienia wysełki pocztą odwrotną.

Adres telegraficzny:

Knoreck Kraków. 3034

Jako **derki na konie** oraz **na ubrania liberyjne** przydatne używane sztuki z tkanej materji wełnianej

poleca

FABRYKA PAPIERU

w Czerlanach

na składzie swojem we Lwowie

w handlu 3049

JULIUSZA REISSA

przy ulicy Teatralnej liczba 11.

LALKI

porcelanowe głowy gładkie i z fryzurami po 10, 15, 20, 40 ct. i wyżej.

Dzieciaki pływające
po 10, 15, 20 i 30 ct.

Laleczki porcelanowe
z ruchomemi członkami po 15, 20, 30 ct., takie same z fryzurą po 15, 25, 30 ct.

Zwierzęta porcelanowe
po 10, 15, 20, 50 ct.

Serwisiki dla dzieci
po 80 ct., 1·40, 2 złr. i wyżej.

Klepsydry piaskowe
(zegary) po 20 ct. 3046

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3 sztuk	w 20 ratach	mies.	po zł.	1·3
5 „	„ 28	„	„	1·50
10 „	„ 28	„	„	3·—
25 „	„ 35	„	„	6·—
100 „	„ 33	„	„	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

Poszukuje się

kontrolora i kasjera

zarazem, kawalera, za wynadgrodzeniem rocznem 300 złr. pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia listowne wraz z odpisami świadectw należy nadsełać pod adresą: Zarząd dóbr JWgo Korytowskiego w Płotyczy, poczta Tarnopol. 3030

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2800

Naturalne i czyste

WINA butelkowe z król. węg.

Centralnej 3009

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsyła na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

wyłączny zastępca dla Galicji.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

2772 Dyrekcja.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osoby tom „Światełka“, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko“ wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka“ gratis. Adres: „Światełko“, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

Pewien czeski skład fabryczny **wyrobów manufakturnych** poszukuje dla **Galicji** zdolnego, obeznanego dobrze z klientelą

ZASTĘPCY

Oferty pod „P. 1176“ do Rudolfa Mosse w Wiedniu. 887

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy m Czerniowce Kuciumare l. 27.

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

(założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof).

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 2771

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

2798 b

Zupełnie świeży transport **HERBATY CHIŃSKIEJ** otrzymał i poleca **HANDEL** Handel założony w r. 1789. **Fryderyka Schubutha** we Lwowie Rynek l. 45.

Cenniki bezpłatnie i opłacono.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Piękne, białe, spokojne do elektrycznego zbliżone światło, wskutek zupełnego wypalenia się nafty, z bardzo pojedynczem obchodzeniem się, zastępuje 3—4 płomienie gazowe, małą konsumcję oleju i nie pękające szkła daje wielokrotnie wypróbowana i za najlepszą uznana

M. HERRMANNA

c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna.

O 30‴ nadaje się wyśmienicie do urzędów, szkół, do lokali towarzyskich, handlowych, kawiarni, restauracji, warstatów i t. p. o sile 90 świec normalnych, konsumcja 3 centy na godzinę.

Odpowiedni podarunek na Gwiazdkę!

O 20‴ do pomieszkań, salonów, jadalń, czytelń i w ogóle do pomniejszych lokali i t. p. o sile 50 świec normalnych, konsumcja 2 centy na godzinę.

Jako wiszące i stojące lampy w wielkim wyborze.

Nareszcie

o 20‴ zbiorniki dające się łatwo zastosować do zwykłych lamp z koszami.

Jedynie wyłączny główny skład lamp błyskawicznych dla Galicji i Bukowiny u

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38.

3012 b POD „CZARNYM PSEM“.

W BUDAPESZCIE	W BUDAPESZCIE	W BUDAPESZCIE
ulica Hatvańska 10. Skład towarów spec. galanteryjnych.	Kérepeski Grand Bazar.	Ul. Kérépeska L. 6. Skład artykułów do podróży.

W Wiedniu — W Karlsbadzie

KÉSMARKY & ILLÉS

Magasin au bon Marche

we Lwowie

ulica Teatralna liczba 1—2.

Niniejszem msmy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T Publiczność, że magazyn nasz otrzymał już na podarunki **Bożego Narodzenia (Gwiazdkę) i Nowego Roku**

wielką kolekcję nowości

w towarach specjalno-galanteryjnych, biżuteryj, parfumeryj, przyborach toaletowych i do podróży, wyrobach ze skóry, drzewa i pluszu, majoliki, szkła i t. p

Upraszając o łaskawe odwiedzenie naszego Magazynu, nadmieniamy, że z powodu powiększenia dotychczasowego lokalu, skład towarów w każdej gałęzi znacznie się wzbogacił i nietylko pod względem gustu, ale i praktyczności, bardzo wiele artykułów gromadzi, przez co nadaje sposobność Szanownej Publiczności dokonania łatwego wyboru. 2988

Cenniki rozsyłamy na żądanie franco.

Z głębokim szacunkiem

Késmarky & Illés.

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca na zbliżające się święta w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkowych

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin	łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „	noży „	„	15 i 15·50
1 „	grabków „	„	16 i 17·—
1 „	łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

Bittnera Hasbachera antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata krew czyszcząca

(czyszcząca krew w gośćcu i reumatyzmie sporządzona podług przepisu lekarza.) Jedynie prawdziwa tylko w aptece **JULIUSZA BITTNERA w Gloggnitz** w Austrji niższej obok Wiednia. 2996 a

Herbata ta znana jest od lat wielu jako wyborny środek krew czyszczący, działający nadzwyczaj łagodnie, przechodzący we wszystkie części organizmu i oddalający chore składniki krwi tak w stałej formie, jak i w płynnej za pomocą organów moczowych.

Jak żaden podobny środek, służy do gruntownego czyszczenia krwi w chorobach skórnych, wyrzutach i innych chorobliwych przypadłościach skóry. Dalej jest herbata ta skuteczną przeciw: **gośćcowi, reumatyzmowi stawów i muszkułów, sztywności muszkułów i ścięgień, Ischias, w chorobach krzyża i stosu pacierzowego, skręceniach, utrudnionem trawieniu, nieregularnem u stolcu, gnieceniu w brzuchu, kangestjach, skłonności do apopleksji, w chorobach wątroby, śledziony i nerek, w żółtaczce, bladaczce, żyle odchodowej i złotej.**

Przy zakupnie tej doskonałej **herbaty krew czyszczącej,** należy się wystrzegać przed falsyfikatem a osiągnie się to najpewniej sprowadzając najlepiej przez podpisaną firmę.

Pakiet podzielony na 8 dawek, sporządzonych według przepisów wraz ze sposobem użycia 80 kr.

Rozsyłka codzienna za pobraniem pocztowem przez

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: w aptece Piotra Mikolascha.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlanskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“